

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Smigłego Nr 6
Telefon Nr 59.

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok V.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 290

Ofensywa włoska na Makalle

Negus zwołał nadzwyczajną Radę Radjostacja w Gorahai — zbombardowana

PARYŻ (PAT). Według wiadomości, nadeszłych w godzinach wieczornych z frontu włosko-abisyńskiego, sytuacja przedstawiała się następująco: Wszystkie źródła informacyjne stwierdzają wzmoczoną aktywność wojsk włoskich na froncie północnym, która zdaje się być zapowiedzią akcji zakrojonej na szeroką skalę. Źródła angielskie stwierdzają, że ostatnie ruchy wojsk włoskich są już właściwie rozpoczęciem wielkiej ofensywy na froncie północnym w kierunku na Makalle, które jest bezpośrednim celem obecnego ataku.

Działania wojenne na froncie północnym w ciągu ostatnich 24-ch godzin przedstawiają się — według źródeł francuskich następująco:

Natarcie kolumny włoskiej w rejonie Samaiata miało charakter operacji lokalnej, celem zmuszenia do odwrotu oddziałów abisyńskich, które zajmowały pozycje nad rzeką Feres Mai, zagrażając Włochom. Celem tej operacji było również zabezpieczenie lewego skrzydła armii włoskiej. Kolumna włoska posunęła się na odcinku Samaiata — Amba Algher, na odległość 15 do 20 km., idąc doliną rzeki. Na odcinku lewego skrzydła sygnalizowana jest duża koncentracja wojsk abisyńskich na południe od rzeki Tagazi.

Na odcinku Entiscio frontu północnego kolumna wojsk włoskich kolorowych, należąca do grupy gen. Birolia, dokonała manewru okrążającego górę Gual Alai (2650 metrów). Oddział ten posuwa się na południe prawdopodobnie celem nawiązania łączności z armią gen. Santini na lewym skrzydle frontu północnego. Patrole abisyńskie cofnęły się bez walki. Odcinek Entiscio obfituje w wodę. Manewr ten ma również znaczenie operacji o charakterze lokalnym.

W związku z temi posunię-

ciem, władze abisyńskie zaprzeczają pogłoskom, jakoby oddziały włoskie podchodziły już pod Makalle. W Addis-Abebie ogłoszono urzędowo, że według ostatnich wiadomości przednie strażnice Włochów znajdują się o 80 km. na północ od Makalle.

Według informacji korespondentów angielskich na przedzie armii włoskiej, maszerującej na Makalle idą tubylcy, którzy przeszli na stronę włoską i namawiają podległą ludność abisyńską do uległości wobec Włochów. Za tu-

bylcami postępują włoskie wojska kolorowe pod dowództwem gen. Virolia, na końcu zaś maszerują kolumny czarnych koszul pod dowództwem gen. Diamanti. Włosi maszerują szlakiem, znanym pod nazwą „szlaku angielskiego”, którym posuwał się w r. 1868 maszerujący na Magdalę lord Napier.

Według informacji angielskich, oddziały abisyńskie usiłowały dokonać dywersji na tyłach wojsk włoskich, przeprowadzając się przez rzekę Setit, ale zostały odparte.

Samoloty włoskie rozwijają w ostatnich dniach wielką aktywność na całym froncie, bombardując obozy i zgrupowania wojsk abisyńskich. Loty rozpoznawcze sięgają do Sasabaneh, gdzie zrzucono bomby na nieprzyjaciela.

Na froncie południowym nie zanotowano żadnych operacji. Źródła angielskie potwierdzają wiadomości francuskie, iż lada chwila należy oczekiwać ataku na Gorahai, ważny pod względem strategicznym węzeł dróg karawanskich, i że radjostacja w

Gorahai, która dwa razy dziennie nadawała meldunki o sytuacji na froncie została unieruchomiona, prawdopodobnie przez bombardowanie samolotów włoskich.

ADDIS ABEBA, (PAT). — Pod przewodnictwem Negusa odbyło się wczoraj posiedzenie Rady Koronnej, celem na radzenia się nad niebezpieczeństwem ofensywy włoskiej, która rozpocząć się ma w poniedziałek 28 h. m. Radę Koronną poznano z ostatnimi meldunkami z frontu północnego i południowego, skąd dowódcy abisyńscy sygnalizują przegrupowania wojsk włoskich, zapowiadając że lada chwila podjęcie natarcia.

Na froncie południowym dowództwo oddziałów abisyńskich przygotowuje się do stawienia oporu wojskom włoskim. Dżaszmacz Afte Wolde, dowódca fortu Gorahai zawiadomił abisyński sztab generalny, że lada dzień oczekuje ataku włoskiego. Według doniesień francuskich radjostacja w Gorahai zamilkła od 24 godzin. W kołach abisyńskich przypuszczają, iż samoloty włoskie zniszczyły stację. Radjostacja w Gorahai była, jakgdyby centralą meldunkową z frontu południowego dla Addis-Abeby. Zaznaczyć należy, że Gorahai jest ważnym punktem strategicznym, do którego obie walczące strony przywiązują wielką wagę.

Kilka tysięcy ludzi utonęło!

Katastrofalne powodzie w Indiach i Chinach

Pociąg osobowy spadł do rzeki

NOWY YORK (PAT). Trwające przez cały tydzień ubiegły deszcze wyrządziły na Tahiti ogromne szkody. Liczba ofiar powodzi przekracza 1.500 osób. Tysiące ludzi po-

zostało bez dachu nad głową. Wszystkie zbiory uległy zniszczeniu. Szkody w portach są bardzo znaczne. Rząd Stanów Zjednoczonych wysłał parowiec „Truxton”, który

pośpieszy z pomocą ludności Tahiti.

SZANGHAJ (PAT). Wskutek wezbrania jeziora Veiszan, położonego na północ od Kiang-Tsu, pod wodą znalazło się przeszło 200 wiosek.

TOKIO (PAT). Pociąg miejscowy, zdążający z Koriyama do uzdrowiska Taira, spadł do rzeki Natsukama, w chwili, gdy przejeżdżał przez most żelazny, który zawalił się. Lokomotywa i wszystkie wagony z wyjątkiem ostatniego spadły do rzeki.

Liczba ofiar katastrofy nie jest dotychczas znana.

Zastrzeżenia Polski wobec sankcji

W dniu wczorajszym delegat Polski przy Lidze Narodów, min. Komarnicki, wręczył notę rządu polskiego w sprawie zastosowania sankcji wobec Włoch. Rząd Polski wyraża swoją zgodę na zastosowanie sankcji w myśl uchwał Ligi Narodów, podnosi jednakże pewne zastrzeżenia, które były już przez delegatów Polski u-

motywowane na posiedzeniu komisji Ligi Narodów.

Zastrzeżenia Polski dotyczą obowiązków mylących z wykonania zobowiązań umów.

W naszym konkretnym wypadku chodzi o dostarczenie węgla w zamian za wybudowanie 2 statków we włoskiej stoczni. Mowa tu o parowcach: „Pilsudski” i „Batory”. Ten drugi jeszcze nie został dostarczony Polsce.

Gwardja cesarska wraca do stolicy

LONDYN, (PAT). Według pogłosek krążących w Addis Abebie, Haile Selassie zamierza udać się samolotem do Dessie. Cesarz powrócił tegoż dnia do stolicy.

Część gwardji cesarskiej, wysłana przed tygodniem do Dessie, została zpowrotem odwołana do Addis Abeby. W

niektórych kołach twierdzą, iż cesarz nie chce na czas dłużej opuszczać stolicy, wobec możliwości wszczęcia rokowań pokojowych.

W Dżibutti twierdzą, iż poważne siły abisyńskie przygotowują kontratak na froncie południowym.

Katastrofa kolejowa pod Łodzią

Wczoraj o godz. 5 min. 5 na szlaku Zgierz — Łódź Kaliska na 59 kilometrze pociąg pośpieszno - towarowy nr. 361 wpadł na pozostawione na torze wagony towarowe pociągu nr. 578.

Wskutek starcia 4 wagony

pociągu nadjeżdżającego i 10 wagonów stojących, na torze uległo rozbiciu oraz zabity został hamulcowy pociągu nr. 361 Paweł Krasik.

W związku z katastrofą ruch pociągów odbywa się drogą okólną.

Kilkadziesiąt zabitych i rannych

TOKIO, (PAT). — Na linii Tokio — Taira, z powodu obsunięcia się terenu wykoleił

się pociąg, 11 osób zostało zabitych na miejscu, 50 jest ciężko rannych.

50.000 ludzi zarażonych

Zywiołowa epidemia w Grecji

ATENY (PAT). Epidemia, która wybuchła w mieście Kokkinia zatacza coraz szersze kręgi. Dotychczas zapadło na nią przeszło 50.000 osób. Ministerstwo Higieny wydało rozkaz, aby apteki były tam otwarte bez przerwy dzień i noc dla niesienia pomocy chorym. Celem określenia charakteru epidemii, która ma cechy gorączki tropikalnej, odbyło się zebranie czterdzie-

stu lekarzy. Epidemia miała zostać zawleczona przez statki greckie, które przewożą rannych żołnierzy włoskich z placu boju na wyspy Dodekanazu, gdzie zostały utworzone szpitale, celem niedopuszczenia przeniesienia chorób tropikalnych do Włoch. Ponieważ jednak wielu marynarzy pochodzi z Kokkinji, stali się oni rozsładnikami zarazy.

Morze zabrało dom murowany

Śnieg spadł w Jastarni

Niezwykle wysoka fala podmyła na półwyspie Helskim na znacznym odcinku wydmy, zabierając szmat plaży wraz z domem, stojącym tuż nad brzegiem. Dom był murowany. Odcinek zniszczonego brzegu wiele już ucierpiał w czasie burzy przed dwoma tygodniami. Brzeg ten miał być zabezpieczony specjalną tamą, której budowę niedawno rozpoczęto.

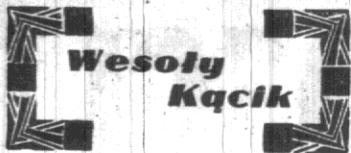
Uchodzące pod Dębkami i Ostrowem w powiecie morskim rzeki Pia-

snica i Czarniawa mają zasypane piaskiem ujścia u brzegów morza, naskutek nawałnicy, jaka przeszła nad polskim wybrzeżem. Poziom wód się podniosł i zalał okoliczne ląki.

Nad brzegami otwartego Bałtyku pomiędzy Jastrzebią Górą a Jastarnią spadł śnieg. Opad trwał krótko. Śnieg bowiem padał naprzemian z deszczem. Opad zanotowano również pod Puckiem i Kartuzami. Śnieg na tych miast jednak stał.

Prof. Świętosławski — ministrem Oświaty

W kołach politycznych rozszalała się pogłoska, że po zakończeniu sesji nadzwyczajnej na stąpi nominacja ministra Oświaty. Jak wiadomo, na czele tego ministerstwa stoi chwilowo wiceminister prof. Chyliński w charakterze kierownika. Ministrem Oświaty ma zostać profesor chemii na Politechnice Warszawskiej dr. Wojciech Świętosławski.



W TŁOKU.

Państwo Grzybkowie mieszkają w Międzyzlesiu.

Pan Grzybek gospodaruje na miejscu, a pani Grzybkowa jeździ codziennie kolejką do Warszawy, do biura.

Od paru dni w Wawrze wsiadał do kolejki przystojny młodzieniec, przechodził przez wszystkie wagony i dopiero, gdy spostrzegł panią Grzybek, zajmował przy niej miejsce.

Pani Grzybkowa jest uczciwą mężatką i nie zwraca uwagi na przystojnych młodzieńców. Ale przystojny brunet z Wawra zachowywał się wyzywająco. Opierał się czule o sąsiadkę, trzącał ją kolanem, jednym słowem zupełnie wyraźnie korzystał z tłoku.

Bezczelność bruneta gniewała panią Grzybek. Opowiedziała więc wszystkim mężowi.

— Pojedziesz jutro ze mną do Warszawy — oświadczyła. — Usiądziesz w drugim końcu wagonu, jakbyś mnie wcale nie znał. I gdy tylko ten dureń znów mnie zaczepi, dam ci znak ręką. Pojedziesz i dasz mu nauczkę.

— Wszystkie zęby wybije łobuzowi — mruknął gniewnie pan Grzybek.

Nazajutrz wszystko odbyło się tak, jak sobie małżonkowie ułożyli. Pani Grzybkowa usiadła na innej ławce tyłem do męża. Pan Grzybek bowiem zajął miejsce obserwacyjne na ostatniej ławce.

W Wawrze wsiadł, jak zwykle, natrętny brunet i, jak zwykle, rozpoczął swe umizgi

— Zaraz cię mój mąż nauczy grzeczności! — pomyślała z triumfem pani Grzybkowa i, żeby dać mężowi znak, że czas rozpocząć działanie, podniosła jakby od niechcenia rękę.

Minęła minuta, ale mąż nie podchodził.

Podniosła drugi raz rękę... trzeci... ni!...

Zniecierpliwiona obejrzała się i zamarlała z oburzenia.

Pan Grzybek siedział przy jakiejś przystojnej blondynie i na całego korzystał z tłoku. Przytulił się czule do swej sąsiadki, szeptał jej coś na ucho i zapominał o wszystkim...

Widocznie szeptał sąsiadce coś nieprzyzwoitego, bo zerwała się z ławki oburzona i rozejrzała po wagonie, szukając innego miejsca.

Wzrok jej zatrzymał się na przystojnym brunecie z Wawra, który na jej widok podniósł się również z ławki i podszedł uradowany.

— Panno Kaziu! Dzieńdobry! Czego pani taka zdenerwowana?

Blondynka wskazała na pana Grzybka.

— Ten pan mnie w beczelny sposób zaczepiał!

Przystojny brunet zmarszczył gniewnie czoło, zamachnął się i... wymierzył panu Grzybkowi siarczysty policzek.

Poczem razem z blondynką przeszli do innego wagonu.

Pan Grzybek czerwony ze wstydu podniósł się z ławki i dopiero teraz spostrzegł błąd z oburzenia twarz swej małżonki.

Podszedł do niej nieśmiało i, jakając się, spytał:

— Gdzie... gdzie... jest ten facet, którego miałem obić?

Nadużycia w domu dla żebraków

Libacje, orgje, prezenty i zwykłe afery

W Oryszewie (pow. Sochaczewski), mieści się Dom Pracy Przymusowej, którego właścicielem jest Międzykomunalny Związek Opieki Społecznej. Prowadzone tam jest gospodarstwo rolne, przy którym zatrudnieni są żebracy, skazani przez sąd za uprawianie żebractwa, na roboty przy musowe.

Kierownikiem zakładu jest Franciszek Załachowski, nadzór zaś nad gospodarką sprawował Franciszek Mitarnow-

ski, naczelnik Wydziału Pracy i Opieki Społecznej w Urzędzie Wojewódzkim Warszawskim.

O wynikach tej gospodarki do wiadomości Urzędu Wojewódzkiego doszły sensacyjne szczegóły, które, po sprawdzeniu na miejscu przez specjalną komisję lustracyjną, przedstawiają się, jak następuje:

Do budowy domu swego na Żoliborzu Mitarnowski używał robotników, zatrudnionych w Domu Pracy Przymu-

sowej w Oryszewie, a opłacanych przez Fundusz Bezrobocia, pow. Sochaczewskiego, jak również żebraków, opłacanych przez zarząd miejski m. Warszawy.

Koszty przejazdu i pobytu robotników w Warszawie ponosił Dom Pracy Przymusowej. Wywieziono do Warszawy dla Mitarnowskiego kilka tysięcy kilogramów owoców, oraz zbiór miodu. Wykonano w warsztatach zakładu część klatki schodowej (wartości

200 zł.), za którą M. zapłacił 10 zł.

Wypiekano w Oryszewie na rachunek zakładu i wywożono do Warszawy torty na święta i imieniny naczelnika Mitarnowskiego. Wykonano kosztem około 2.000 zł. inspekta dla wczesnych plodów rolnych, których całkowity prawie zbiór dostarczano naczelnikowi — bez zapłaty.

Zakupiono w Holandji („dla domu żebraków”) cebulki hycynatów i tulipanów, które w olbrzymiej większości zaszadzone u M. na Żoliborzu.

Naczelnik na rachunek zakładu hodował 100 szt. gołębi, których cały przychówek w ciągu trzech lat zabierał dla siebie.

Na prezenty imiennowe dla M. i jego żony zakupywano kryształ i brązy, oraz wykonywano w warsztacie stolarskim różne przedmioty inkrustowane. Za prezenty te Załachowski potracił personełowi z pensji.

Załachowski urządził na rachunek zakładu przyjęcia i libacje dla naczelnika M., wydając na alkohol około 1.000 zł. Niezależnie od tego Z. urządził orgje pijackie z funkcjami narzuską, M. Wolską, która była jego przyjaciółką, przy czym na rachunkach za spirytus, robił adnotację: „dla celów leczniczych”.

Dla administracji zakładu postawiono, kosztem około 100.000 zł. budynek, w którym urządzony był gabinet dla Mitarnowskiego, z meblami luksusowymi z firmy „S. Nowakowski”.

W nadużyciach tych czynny udział brał również dozorca, Feliks Bujnowski. W wyniku lustracji, naczelnik Mitarnowski, urzędnik V kategorii, został zawieszony w czynnościach, Załachowski zaś — w dalszym ciągu pozostaje na stanowisku kierownika.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy lksa z Czytelnikami

Za drugimi zerkam...

P. Władca pisze nam:

„Szanowny Panie Redaktorze! Dnia 26 września ukazał się list w dziale „W cztery oczy”, niejakiej panny Anulki, zatytułowany: „Potwór w ludzkiej skórze gnębi nieszczęśliwą kobietę”!

Otóż muszę wyjaśnić tę sprawę. Ten „Potwór w ludzkiej skórze” to mój rodzony brat. Prawdą jest, że żyją ze sobą 8 lat, ale za zgodą samej p. Anulki. Ale to, że on ją gnębi i że chodzi prawie naga i bosa, to jest beczelnym kłamstwem. Mój brat jest rzemieślnikiem i ciężko pracuje na każdą złotówkę. Ale na życie i na każdą potrzebną rzecz pieniędzy nie żałuje. A wieczorem chodzi poprostu z kolegami do pobliskiej kawiarni na bilard. Jeżeli jej kiedy-

kolwiek robił jakieś wymówki, to dlatego że na niedzielę nie miał uprasowanej koszuli. A trudno przecież wymagać od niego, żeby sobie sam szycował bieliznę, kiedy od rana do wieczora pracuje.

Brat rzeczywiście chciał się z nią żenić, ale gdy się przekonał, że ona nie jest dla niego przyjacielem i za drugimi się ogląda, zaniechał tego zamiaru. Nigdy jej nie groził, ani nie grozi zabiciem. Ona natomiast mówi, że mu wypalił oczy, gdyby chciał ją porzucić.

Szanowny Panie Redaktorze, czy za takie oszczerstwa, głoszone przez p. Anulkę, mogę wyciągnąć konsekwencje? Bo nie mogę dopuścić, żeby taka beczelna potwarz miała ująć bezkarnie p. Anulkę.

I jeszcze jedno. Pan Redaktor dał p. Anulce dobrą radę, o którą tak bardzo prosiła. I dziwi mnie to bardzo, że jednak nie chce się do niej zastosować.

Brat napewno jej nie zatrzymywał. Mam nadzieję, że Pan mego listu nie zostawi bez odpowiedzi i łaskawie mi doradzi, co mam zrobić, żeby wyjaśnić tę całą sprawę”.

Wydaje mi się, że Pani już czytała wszystko należne, nadsyłając nam wyjaśnienie, które zamieszcza my według stałe przez nas stosowanej zasady wysłuchiwanie obydwu stron. Przypuszczam, że to sprawę wyczerpuje całkowicie i myślę, że nie warto wyciągać z niej konsekwencji, skarżąc p. Anulkę do sądu za oszczerstwo. Będą tylko potrzebne wysokie koszty, a satysfakcji i tak większej nie będzie.

Trup dyrektora w dywanie

We wrześniu zeszłego roku dyrektor teatru „Palace” w Paryżu, Oscar Dufrenne, został w tajemniczy sposób zabity w swoim gabinecie. Zwiłki były zawinięte w dywan, który leżał na podłodze. Głowa i całe ciało nosiły ślady po uderzeniach kijem, a śmierć nastąpiła wskutek uduszenia.

Policja natychmiast wszczęła dochodzenie. Okazało się, że owego tragicznego wieczora przybył do teatru pewien młodzieniec w mundurze marynarza, który miał darmowy bilet, wydany przez dyrektora Dufrenne. W foyer spotkał się z dyrektorem, zaczął z nim rozmawiać i obaj udali się do gabinetu Dufrenne — po kilku godzinach dyrektor już nie żył. Policja jednak nie mogła ustalić, kto był mordercą. Przez rok prowadzono śledztwo. Wreszcie podejrzenie padło na niejakiego Paula Laborie. Tego samego wieczora opuścił on Paryż i udał się do Hiszpanji. Poza tem ustalono, że z pewnej cukiernicy, w której tragicznego wie-

czora przebywał Laborie, znikł kij bilardowy, a mundur marynarza, który pożyczyl u swego kolegi, nie wrócił do posiadacza. Również i jego przebieg życia nie budził zaufania. W 14 roku życia ucał się do Stanów Zjednoczonych jako chłopiec okretowy. Dorobił się trochę grosza. Ożenił się, miał dziecko. Rozwiódł się z żoną i wrócił do Paryża. Zawsze był elegancko ubrany, ale z czego żył, nikt nie wiedział. Wiadomo tylko, że obracał się w po dejrzanym środowisku i okradł swego ojca.

Władze więc były niezbitie przekonane, że Laborie był owym tajemniczym zbrodniarzem. Zwrócono się więc do policji hiszpańskiej, prosząc o aresztowanie Laborie

Sprawdzonego Laborie skonfrontowano ze służbą teatru i wszyscy jednogłośnie twierdzą, że owym marynarzem, który przybył do teatru jest Laborie. Ten jednak stanowczo wypiera się wszelkiego związku ze zbrodnią. Twierdzi, że wogóle nie znał żadnego Dufrenne, i nigdy nie był w teatrze „Palace”.

To też paryski sąd przysięgłych czeka teraz trudne zadanie. Jak udowodnić winę człowiekowi, który uparcie wypiera się zbrodni, a jeszcze większą trudność nastęrcza fakt, że główny świadek oskarżenia, barman teatru „Palace”, Dawidowicz, nie chce złożyć przysięgi, że Laborie jest owym marynarzem.

W dniu wczorajszym sąd przysięgłych nie mogąc ostatecznie ustalić winy Laborie wydał wyrok uniewinniający

i wypuścił go na wolność. W ten sposób tajemnica zagadkowego zabójstwa dyrektora Dufrenne nadal pozostała niewyjaśniona.

KAZDEMU ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI ARGO St. Górskiego usuwa ODCISKI ERSIKANS usuwa POT po jednym użyciu

Dekrety oszczędnościowe rządu

Ceny kartelowe i monopolowa będą obniżone — Dzisiaj debata w Sejmie

Dzisiaj o godzinie 10-ej przed południem rozpoczynają się obrady Sejmu. Po rezerwacji wicemarszałka Międzyńskiego o projekcie ustawy o pełnomocnictwach rozpocznie się dyskusja.

W kołach parlamentarnych przypuszczają, że będzie ona niemniej wyczerpująca aniżeli dyskusja komisyjna. Marszałek Sejmu ograniczy zapewne czas przemówień, ale do głosu może się zapisać każdy poseł. Rozprawy będą więc duże zainteresowanie, gdyż przypuszczają, że zarysują się jakieś grupy.

Nie ulega natomiast żadnej wątpliwości, że Sejm uchwali projekt ustawy w brzmieniu przedłożonym przez rząd.

Marszałek Prystor wyznaczył posiedzenie Senatu na środę. Na posiedzeniu tem odbędzie się pierwsze czytanie projektu ustawy o pełnomocnictwach, który dzisiaj zostanie przyjęty przez Sejm oraz odbędzie się wybór komisji. Przypuszczają, że jeszcze w bieżącym tygodniu ustawa o pełnomocnictwach zostanie ostatecznie uchwalona w Izbach Ustawodawczych.

W Ministerstwie Skarbu wre w międzyczasie gorączkowa praca nad przygotowaniem poszczególnych dekretów zapowiadanych przez premiera Kwiatkowskiego i wicepremiera Kwiatkowskiego. Na pierwszy ogień pójdą dekreta oszczędnościowe i podatkowe, zmierzające do przywrócenia równowagi budżetowej.

Równocześnie w departamencie budżetowym przerabia się budżet, który z końcem przyszłego miesiąca musi być już wydrukowany i prze-

slany do Sejmu. Nowy preliminarz budżetowy uwzględni już wszystkie zarządzenia oszczędnościowe i nowe podatki, będzie więc bez niedoboru.

Dopiero po dokonaniu tej pracy rząd przystąpi do przygotowania dalszych dekretów, zmierzających do ożywienia życia gospodarczego oraz przyjęcia z pomocą najbardziej dotkniętym, a więc rolnictwu i najmniej płatnym funkcjonariuszom państwo wpm.

Specjalna komisja pod przewodnictwem dyrektora gabinetu ministra Skarbu p. Martina rozpoczęła objazd kraju celem zaznajomienia się z bolączkami poszczególnych gałęzi życia gospodarczego. Również mała komisja ankietowa, która badać będzie koszty produkcji przemysłu skartelizowanego, przystępuje niebawem do pracy.

W kołach politycznych zwracają uwagę, że większość mówców na komisji i wszystkie pisma, atakują kartele, w odróżnieniu od wicepremiera Kwiatkowskiego, który zapowiedział, że nie można ciąć toporem na ślepo, ale trzeba wprzód sprawę zbadać. Zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że nastąpi niższa cen kartelowych, których poziom jest nie współmiernie wysoki, szczególnie po nowych obciążeniach, jakie spotyka świat pracy.

Mówią dalej, że i ceny wyrobów artykułów monopolowych muszą ulec wydajnej niżce. Poza tem należy oczekiwać, że po dokonaniu najbliższych prac rząd przystąpi do stworzenia funduszu dla oddłużenia urzędników.



Pani Grzybkowa zgrzytnęła zębami. — Właśnie przed chwilą dał ci po pysku. Napoleon Sadek.

Biali murzyni i białe murzynki z „Woli“

Robotnicy są zmuszani do bezpłatnej pracy

Trzeci reportaż z fabryki włókienniczej „Wola“

Zanim przyjdzie nam opowiedzieć o niezwykłych wyczynach administracji Fabryki wyrobów bawełnianych „Wola“ pozwolimy sobie poświęcić kilka słów jej właścicielom. Otóż właścicielami „Woli“, a ściślej mówiąc jej akcjonariuszami, są w większości swojej łódzcy Niemcy,

którzy posiadają również, nie mniejszą od warszawskiej, fabrykę wyrobów bawełnianych w Łodzi. Właściciel zatem nie biedny, tuczony niezwykle sumami tantjem i dywidendy, traktowany być musi ze stanowiskami godnymi swojej wielkości.

bami pracodawcy. Są tu całe ich rodziny. Egzystują lepiej od innych, a to choćby z tego względu, że nie zerwali z wsią całkowitą jeszcze łączności i otrzymują od krewnych zapomogi żywnościowe.

— Nie, przeważnie dzień w dzień przyjeżdżają z Żyrardowa do pracy i po skończonym dniu roboczym, wracają znowu do Żyrardowa.

Systematyczne redukcje

— A kto im zwraca za podróż?

— Pokrywają wydatki ze swych głodowych zarobków. Osiedlenie się na stałe w Warszawie, nie miałyby naturalnie sensu, bo praca może się skończyć już po upływie dwóch tygodni. Systematyczne redukcje, jakie przeprowadza fabryka, są bowiem największą klęską dla robotników. Są one poprostu chorobą chroniczną. Jednych robotników przyjmuje się, innych, odprawia i tak wkołko.

Strajki są niemożliwe

— Czy faktem jest, że strajki nie miały w fabryce miejsca od dawnych już czasów?

— Tak, to się zgadza. Sielanka ta płynie stąd, że w fabryce naszej robotnicy nie należą do żadnego związku. Tyśię ludzi zatrudnionych w jednej fabryce, chodzi samopus i każdy sam musi, w miarę możliwości walczyć o swoje prawa. Powstaje to mianowicie z tego powodu, że fabryka zabezpieczyła się od wszelkiej akcji solidarnej przez dostarczenie części „załogi przysięgłej“ mieszkań w domach fabrycznych.

Ludzie ci paraliżują wszelką walkę.

Jeśli naprzykład projektowany jest jakiś strajk, to zgóry wiadomo, że zostanie on przełamany przez mieszkańców domów fabrycznych, bo mieszkając ich mieszczą się w zamkniętym terenie fabrycznym i niema żadnego środka na to, aby niedopuszczyć ich do pracy.

— A dlaczego nie należycie do żadnego związku?

— Bo poprostu nie wolno. Ludzie boją się związku jak ognia, bo wiedzą, że dykcja stosować będzie względem nich wszelkie możliwe represje.

Informacje administracji fabryki w tem naświetleniu, nie odbiegają zatem daleko od prawdy. Są tylko niekompletne. O rzeczach najważniejszych administracja milczy. Nie chcą o nich milczeć robotnicy. Mowa tu mianowicie o szykanach i „niezwykłe nowo czesnym“ dopingowaniu robotników.

Krzywdy i pot robotnika

Jeśli już fabryka pragnie się istotnie szczyścić weteranami, pracującymi w fabryce po kilkadziesiąt lat i odznaczanymi z tego tytułu medalami, to niechże w swoim sumieniu społecznym będzie czysta.

Niech zrozumie, że gospodaruje w Polsce, dysponując polskimi siłami roboczymi, które mają jeszcze z sobą polskie władze.

Odbiorca warszawski nie chce dłużej trwać w przekonaniu, że wsypa poduszki na której składa dzień w dzień

— Pod koniec każdego tygodnia — mówią robotnicy — fabryka wywiesza na widok załogi wykaz materiałów wyprodukowanych przez każdego robotnika oddzielnie. Jaki jest cel tych wykazów? Otóż fabryce idzie o to, aby wprowadzić rywalizację między robotnikami, przez faworyzowanie tych, których produkcja jest najwydatniejsza. Robotnicy natomiast wykazani na liście, jako kategoria najniższej produkcji, zgóry już przeznaczeni są do redukcji przy najbliższej okazji.

Maszyna nie powie

— W jaki sposób możliwe są jednak różnice w tych wykazach, skoro wszystko prawie wykonuje maszyna?

— Tu właśnie leży największy wysysk i szykana ze strony fabryki. Maszyna nie powie, która robotnica przy niej robi. W przepisowym czasie każda maszyna wyprodukuje zatem jedną i tę samą ilość materiału. Rywalizacja polega tylko na zmuszaniu robotników do prac pozagodzinowych. Bo przecież skądś musi się ta nadwyżka znaleźć! Pod presją wywieszenia wykazu pracy, robotnicy muszą przychodzić wcześniej do pracy, pracować w porze obiadowej i dopiero w ten sposób liczyć mogą na to, że będą na liście lepsi od innych.

Łamanie umów

Nie trzeba chyba nikomu tłumaczyć, że tego rodzaju „amerykańskie“ praktyki, stosowane przez dyrekcję fabryki „Wola“ są niczym innym, jak łamaniem umów o pracy i wszelkich zdobyczy robotniczych. Robotnik szykanowany takimi wykazami, obawiając się utraty pracy, musi, mimo głębokiego przekonania o dziejącej mu się krzywdzie pracować, jak biały murzyn i milczeć.

Bo cóż pozostaje mu do uczynienia? Gdzie znajdzie obronę swoich interesów, skoro organizacja zawodowa nie ma żadnego przystępu do murów fabrycznych, rugowana pierśią „przysięgłej załogi“, korzystającej z mieszkań fabrycznych?

Jedyny i stanowczy głos w tej sprawie należy niewątpliwie do pana inspektora pracy, który powinien wejrzeć w te stosunek i położyć wreszcie kres wyrafinowemu wysyskowi!!!

Nie wolno dłużej milczeć

Informacje nasze, jakie uzyskaliśmy od administracji, a odnoszące się do stosunków panujących w fabryce, nie odbiegają wprawdzie daleko od prawdy, z tem tylko zastrzeżeniem, że trzeba je było w umiejętny sposób zrozumieć. A właśnie to dobre zrozumienie ułatwiła nam doskonale załoga robotnicza.

„Załoga przysięgła“

— Czem należy tłumaczyć fakt, że administracja nie chciała podać ścisłej cyfry zatrudnionych robotników? — zapytujemy.

— Tem, że ta cyfra ulega co pewien czas niebывалым wprost zmianom. Jako zasadniczą liczbę zatrudnionych robotników, należałoby przyjąć 500. Jest to ta „załoga przysięgła“, która albo z tytułu niezwykłych swych wartości fachowych, albo przez zwykłe schlebianie i wiernopoddanie czy stosunek, godzi się z każdym posunięciem dyrekcji. W liczbie tej znajduje się wielki procent mieszkańców wsi. Są to właśnie ci ludzie, którzy gnani owczym pędem do miasta, sprzedali swoje zagrody, aby następnie wysługiwać się wszelkimi możliwymi sposo-

„Spęd robotniczy“

— Skąd zatem bierze się z trzystu, liczba tysięcy robotników?

— Różnica ta, przedstawiająca się w liczbie sięgającej często 800 ludzi, składa się z tak zwanego „spędu“. Z chwilą, kiedy przychodzi do fabryki większe zamówienie — robi się zaraz ruch; na bramę idzie ogłoszenie, że potrzebna jest taka, a taka liczba robotników i spędza się ich nagałt ze wszystkich stron Najmniejszy w takich wypadkach kontyngent, przypada naturalnie na Warszawę. Są to więc robotnicy z miejscowości podmiejskich, z największym procentem żyrardowian.

— Czy osiedlają się w Warszawie?

PUDRY ROŚLINNE **CHERYS** GWARANTUJĄ MŁODA I ŚWIEŻA CERA

Wyrafinowana Marlena — czułą matką

Gdy gwiazdy filmowe mają dzieci

Dzieci sławnych aktorów posiadają wszystko, czego tylko dusza zapagnie. Mieszkają w przepięknych willach, mają wspaniałe zabawki, jeżdżą wianem autami i są strzeżone przez wychowawców, jak oko w głowie. Jednej tylko rzeczy im brak — opieki matki i czułości. W zasadzie matki nie należą do nich, tylko do przedsiębiorstwa filmowego. Muszą być zawsze ładne, muszą grać i muszą zarabiać wiele pieniędzy.

Wyrządzoneby wielką krzywdę artystkom — matkom, gdy by sądono, że są zlemi matkami. Dzieje się wręcz odwrotnie. Prawie wszystkie głęboko i prawdziwie kochają swe maleństwa i często bardzo cierpią z tego powodu, że mogą je widywać wyłącznie w rannych i wieczorowych godzinach, gdy spoczywają w łóżeczkach.

Są chwile gdy te kochające matki, muszą radośnie się uśmiechać do obiektywu, a serce ich trawi niepokój o dziecko, które się opuściło przed kilku godzinami. A maleństwo spało tak niespokojnie, miało rozpalone czoło. — Czy nie jest przy padkiem chore? Reżyser z rozpaczą załamuje ręce. Żadna scena nie udaje się znakomitej aktorce. Każdą należy po kilka razy nakręcać, może wreszcie artystka się rozrusza. Lecz artystka, którąby to normal-

nie wyprowadziło z równowagi, obecnie jest na wszystko obojętna. Umysł jej jest zajęty zupełnie czemś innym.

Podobnie miała się sprawa z Helen Hayes, gdy nakręcała film w Hollywoodie, a jej córka pozostała w Nowym Jorku. Reżyser i wszyscy operatorzy kłną w duchu z wściekłości. Artystka porusza się przed obiektywem niezdarnie i myślami jest daleko poza atelier, przebywa u boku swej córki, która nagle ciężko zachorowała. Od 8 dni Helen nie może już w nocy zmrzyć oka, przed oczyma ma stałe straszliwe obrazy. Każdego wieczora prowadzi długie rozmowy telefoniczne z lekarzem, którego wypytuje o stan zdrowia chorej. Nadaremnie prosi o parodniowy urlop. Kierownictwo przedsiębiorstwa nie chce o tem słyszeć. Setki tysięcy dolarów włożono w nagrywanie filmu i co je obchodzi zdrowie „jakiejs tam“ malej dziewczynki? Wreszcie z Nowego Jorku przychodzi radosna nowina. „Stan malej znacznie się poprawił. Dziecko szybko wraca do zdrowia. Cierpienia Helen przez ten okres czasu były tak wielkie, że przy sięga sobie, iż nigdy nie rozstanie się ze swem dzieckiem. I przysięgi tej wiernie dotrzymuje.

Tragiczniejsze w skutkach było przeżycie pewnej młodej i pięknej artystki, którą niedawno zaangażowano do Hollywood. Młoda matka musiała pozostawić swe maleństwo w Nowym Jorku, ponieważ z rozpaczą zdjęć czekano na jej przybycie. Przyjęła więc do dzieci dobrą wychowawczynię i pozostawiła je pod pieczą lekarską.

W Hollywoodie natychmiast

przystąpiła do ciężkiej pracy. Myślami jednak stale była przy dzieciach. Nagle przyszła depecha. Reżyser wetknął ją sobie do kieszeni. Dopiero pod wieczór, gdy artystka skończyła pracę wręczył jej depechę. Rzuciła okiem na depechę i straciła przytomność. Telegram w dobitnych słowach donosił o śmierci 9 letniego synka, podczas nagłego i silnego ataku ślepej kszki. Gdy artystka wróciła do przytomności, pobiegła, co sił do mieszkania. Wszyscy jej współczuli a nikt nie zatrzymywał. Nazajutrz nie przybyła do atelier.

W nocy artystka zażyła dużą dawkę silnego środka nasennego i więcej się nie obudziła. Na stole znalaziono list tej treści: „Nie chcę dłużej żyć. Mój kochany, biedny młodek zmarł przeze mnie. Przebaczenie mi, nie mogłam inaczej“...

Gdy nieszczęśliwą kobietę chowano do grobu, cały Hollywood zebrał się na cmentarzu i w wielu oczach ukazały się łzy.

Wiele, wiele artystek z Hollywoodu może służyć za wzór dobrych matek. Norma Shearer tak gorąco kocha swe dzieci, że po pracy natychmiast pędzi do domu, by pocałować je przed ułożeniem ich do snu. Marlena Dietrich za żadną cenę nie rozstałaby się ze swą córeczką, którą wozi ze sobą po całym świecie. Gina Farrell nie przyjmuje ról w takich filmach, które nie pozwalają jej przebywać w pobliżu dziecka.

Któż wie z jak wielkiem samozaparciem, z jaką wielką ilością trosk i obaw o dzieci zostaje okupiona sława artystki — matki. Ludzie, którzy podziwiają je za ich sposób gry, może bardziejby je pokochali, gdyby mogli wejrzeć w głąb ich serc.

Nowy zeszyt „Prasy“

Wyszedł z druku październikowy zeszyt „Prasy“, organu Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism, poświęconego sprawom wydawniczym i prasowym, ukazującego się od lat sześciu pod redakcją Stanisława Kaurika.

Zeszyt zawiera treść następującą: St. Krzywuszczyński. Troska o jutro. Fr. Głowiński. Role propagandy w gospodarce wydawniczej. St. Kaurik. IV Kongres Federacji Międzynarodowej Związków Wydawców Dzienników. Memorjały Polskiego Związku Wydawców na IV Kongres Międzynarodowej Federacji Wy-

dawców. Narady dziennikarskie w Helsingsforsie. — Prasa techniczna w Polsce. Poczta i prasa. — Sprawy kolportażowe. VI Ogólne Zebrań członków Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism. — Prace Polskiego Związku Wydawców. — Organizacje dziennikarskie. — Kronika Krajowa. Ustawy, rozporządzenia i orzeczenia sądów. Prasa na szerokim świecie. — Cena zeszytu 1 zł. Do nabycia w większych księgarniach i w kioskach „Ruch“ oraz w administracji czasopiśmna „Prasa“ Warszawa, Krak. Przedm. 40.

Sensacyjna porażka Pogoni

LEADER LIGI PRZEGRYWA NA WŁASNYM BOISKU ZE ŚLĄSKIEM

LWÓW. Mecz ligowy Pogoni — Śląsk zakończył się sensacyjną porażką Pogoni 2:1 (0:0). Pogoni przegrała pierwszy mecz w tegorocznych mistrzostwach na własnym boisku.

Przebieg meczu był niezwykle zacięty i obfitował w wiele dramatycznych momentów.

W pierwszej połowie przy lekkiej przewadze Pogoni Ślązacy zdołali utrzymać wynik bezbramkowy. Po przerwie już w 46-ej minucie Matjas strzelił dla Pogoni pierwszą bramkę. Śląsk wyrównał w 47 minucie przez Wójcika, a decydującą o zwycięstwie bramkę zdobył w 52 minucie przez Więcka. Od tej chwili zaznaczyła się ogromna przewaga Pogoni, która trwała do końca meczu. Lwowianie mieli jeszcze wiele możliwości do uzyskania bramek. Na przeszkodzie stanęła im jednak zawsze dobra gra tyłów Śląska. W 90-ej minucie Pogoni nie wykazała również rzutu karnego, który obronił bramkarz Śląska, Thomas.

Sędziował p. Rettig, widzów ponad 3.000.

KŁĘSKA POLONJI

KRAKÓW. W Krakowie w meczu o mistrzostwo Ligi Wisła pokonała zdecydowanie Polonię warszawską w stosunku 8:1 (5:1).

Przez cały czas zawodów Wisła miała ogromną przewagę. Niemniej prowadzenie zdobyła przypadkowo Polonia przez Buianowa z winy obrońcy Wisły. W 15-ej minucie Wisła wyrównała przez Lykę. Dalsze bramki do przerwy zdobywają na zmianę Artur i Kopeć (po dwie).

Po przerwie Wisła gorzej w dalszym ciągu bezapelacyjnie a odczem jej przewagi są trzy bramki, zdobyte przez Artura, Habowskiego i Kopecia.

Najlepsi w Wiśle bracia Kotlarczy Kowie, Jezierski i Lyko.

Publiczności z powodu zimna i deszczu około 1500. Sędziował p. Posner z Bielska.

LKS ZREMISOWAŁ Z CRACOVIA
ŁÓDŹ. W niedzielę odbył się w Łodzi mecz ligowy LKS — Cracovia zakończony wynikiem remisowym 1:1 (0:0).

Mecz odbył się w fatalnych warunkach atmosferycznych i terenowych. W pierwszej połowie meczu więcej z gry miał LKS, który grał nadspodziewanie dobrze. W ostatniej półgodzinie groźniejsza była Cracovia, bliska nawet zwycięstwa.

Mecz obfitował w bogate momenty podbramkowe. Bramkę dla LKS zdobył Król, a dla drużyny krakowskiej — Góra po rzucie z rogu.

Sędziował p. Krukowski z Warszawy — słałow. Widzów — 2.000.

MECZ CZY BOJKA?

Na stadionie Wojska Polskiego wobec 2000 widzów rozegrany został mecz o mistrzostwo Ligi pomiędzy stolecznymi rywalami Legią i Warszawianką. Zasłużone zwycięstwo odniosła Warszawianka w stosunku 2:1 (2:1).

Mecz pozostawił bardzo nieprzyjemne wrażenie, bowiem gra była niezwy-

kle ostra i brutalna, zwłaszcza ze strony Legji. Ze względu na to, że sędzia nie reagował odpowiednio, doszło do szeregu zajść i przykrych incydentów.

W pierwszej połowie zaznaczyła się przewaga Warszawianki. Prowadzenie zdobył Pirych w 23-ej minucie z rzutu wolnego. Piłka odbiła się o poprzeczkę, trafiła w nogę Szczętkowskiego i wpadła do bramki. W 28-ej minucie Pirych podwyższa wynik do 2:0 dla Warszawianki. Od tej chwili gra zamienia się w bezwładną kopanie, połączoną z polowaniem na nogi przeciwników.

W 43-ej minucie akcja Rajdek-Wypijewski — Nawrot uwieńczona zostaje bramką, strzeloną głową przez Nawrot. Do przerwy mimo obustronnych wysiłków wynik nie ulega zmianie.

W drugiej połowie tempo gry staje się słabsze. Gra jednak prowadzona jest nadal, zwłaszcza ze strony Legji w sposób niebezpieczny dla przeciwników. W 24-ej minucie Przeździecki II sfaulował Kniotę, za co zostaje usunięty z boiska. Równocześnie na galerji doszło do gorszących zajść pomię-

dzy publicznością, tak że okazała się konieczna interwencja policji.

W ostatnich minutach Warszawianka ma szanse podwyższenia wyniku ale jej atak zawodzi pod bramką przeciwnika. Na kilka sekund przed końcem Nawrot sfaulował Ziemianną, którego zniesiono nie przytomnego z boiska.

W Warszawiance wyróżnili się Smoczek, Pirych i Święcki w ataku. Sroczyński w pomocy i Zwierz na obronie. W Legji najlepsi skrzydłowi: Rajdek i Wypijewski, Cebulak w pomocy oraz Keller w bramce.

Zawody prowadził p. Putkowski, który niepotrzebnie dopuścił do ostrej i brutalnej gry.

FATALNA KŁĘSKA CZARNYCH NA ŚLĄSKU

KATOWICE. W meczu finałowym o wejście do Ligi, rozegranym w Katowicach w fatalnych warunkach atmosferycznych Dąb rozgromił Czarnych Iwowskich 6:1 (3:0).

Gra ucierpiała bardzo wskutek ciężkiego terenu i wiatru. Bramki zdobyli Kłoda (4), Ogórek i Kestner po jednej. Dla Czarnych jedyną bramkę zdobył Smagowicz.

Żona walczy o swego męża

Fabrykant Carbo, czy kupiec Jaures?

Czy sądom paryskim uda się wysłuchiwać tajemniczą sprawę Carbo? Czy człowiek, który przez 20 lat żył pod nazwiskiem Jaures, jest rzeczywiście przemysłowcem włoskim, Ugo Carbo? Czy tylko Jaures jest łudzaco podobny do owego Carbo? Tego rodzaju pytania zaprzatają obecnie umysły całego Paryża.

W roku 1914 Ugo Carbo posiadał w Turynie (Włochy) wielką fabrykę mydła. Gdy zawierucha wojenna dotarła do Włoch, Ugo wdział mundur oficera i wyruszył na front. Przez kilka tygodni znajdował się w okopach, a następnie wszelki ślad po nim zginął. Po pewnym czasie młoda małżonka przemysłowca otrzymała urzędową wiadomość, że Carbo zginął na polu chwały.

Ta wiadomość tak wstrząsnęła młodą kobietą, że ciężko zaniemogła. Przez wiele tygodni walczyła ze śmiercią, a gdy wreszcie wróciła do zdrowia, popadła w melancholję. Nie mogła zapomnieć swego ukochanego i ciągle powtarzała krewnym:

— Nie wierzę w to, że Ugo zginął! Jestem przekonana, że pewnego dnia znów go ujrzę!

Lata mijaly, śmierć Carbo poszła już w niepamięć. Tylko kochająca małżonka nie mogła się pogodzić z tą myślą, że mąż zginął. Jej krewni objei kierownictwo przedsiębiorstwa, a pani Carbo spędzała czas na smutnych rozmyśleniach. Tak trwało przez 20 lat. Dopiero przed niedawnym czasem zdarzył się wypadek, który wyrwał ją z bezwładu i zmusił do działania.

Pani Carbo w towarzystwie swej córki Estery udała się do St. Moritz. Pewnego dnia gdy obie panie schodziły ze schodów hotelu, pani Carbo nagle zatrzymała się jak wryta. Uporczywie spoglądała na jakiegoś pana, który ją minął. Po chwili wybuchła płaczem i padła zemdlna.

Gdy wróciła do przytomności, zaczęła powtarzać w kółko:

— Widziałam męża! To nie ulega kwestji! To był Ugo! Przeczuca mi nie zawiodły! Ugo żyje!

Z łatwością udało się pani Carbo ustalić, że owym mężczyzną był niejaki kupiec paryski Jaures. Jaures był niezwykle zdumiony, gdy do jego pokoju wszedł dyrektor hotelu i prosił go, by się udał do pokoju pewnej chorej pani, która musi się z nim widzieć.

Gdy kupiec zjawił się w pokoju pani Carbo, ta dobiegła do niego, zaczęła go całować i obsypywać pieścizotami. Zdumiony Jaures wreszcie oswoił się z objęciem nieznanym i oświadczył, że nie zna jej.

— Możliwie, że poznałam panią przed wojną — ciągnął dalej — Lecz tego, niestety, nie mogę sobie przypomnieć. Wszystkie pamiątki z przed wojny wymknęły mi się z pamięci.

Pani Carbo jednak nie zrezygnowała. W dalszym ciągu dopuszczała szturm do pamięci nieznanego, chcąc w nim obudzić chociaż najdrobniejsze wspomnienie. Lecz na próżno. Nieznajomy wypierał się jej. Wówczas pokazała mu zdjęcie poległego męża. Był on o wiele młodszy od Jauresa, ale łudzaco przypominał, Jaures stracił pewność siebie. I nagle stała się rzecz zadziwiająca, zaczął biegle mówić po włosku, choć dotychczas nie wymówił słowa w tym języku. Do późnej nocy rozmawiało ze sobą tych dwoje ludzi, których otaczała gęsta zasłona tajemnicy. Gdy wreszcie nieznanomy opuścił pokój pani Carbo, ta była przekonana, że odnalazła męża.

Córka jednak nie podzielała zda-

Niezwykły romans szoferki

Ślub po 20 latach

W tych dniach w Londynie odbędzie się niezwykle ciekawa uroczystość ślubna. Znanymi konstruktor samochodów i samolotów Coatelen żeni się ze swą byłą szoferką.

Ten szczególny romans zaczął się w roku 1916. Panna Bridson, córka drobnego urzędnika musiała w czasie wojny zarabiać na swe utrzymanie. Umiała prowadzić auto i zgłosiła się do inżyniera Coatelena, który w owym czasie poszukiwał szofera. Młode dziewczę podobało się inżynierowi, który dał jej pracę u siebie.

Po pewnym czasie Coatelen opuścił Londyn i zamieszkał zagranicą. Nie mógł jednak zapomnieć o swej dzielnej i ładnej szoferce.

Za każdym razem gdy tylko przyjeżdżał do Anglii na urlop, poszukiwał panny Bridson. Lecz jego wysiłki nie da-

wały żadnego wyniku. Nie mógł znaleźć swej byłej szoferki. Przed niedawnym czasem Coatelen znów bawił w Londynie i tym razem pragnął ujrzeć pannę Bridson. Wpadł więc na szczęśliwy pomysł.

Ogłosił w gazetach, że poszukuje panny Bridson. Na jego ogłoszenie zjawilo się w hotelu bardzo wiele kobiet, lecz żadna z nich nie przypominała jego byłej szoferki. Już inżynier zwątpił w to, że kiedyś będzie mu danem ujrzeć tę, którą kochał w tajemnicy. Lecz Coatelen omylił się jednak w swych przypuszczeniach.

Pewnego dnia zjawila się u niego ta, której tak długo wyczekiwał. Panna Bridson liczy obecnie 38 lat, pozostała jednak nadal tak świeża i urocza jak za dawnych czasów. Warunki życia zmieniły się u niej na lepsze.

Ojciec w międzyczasie zbagacił się i panna Bridson żyje w dostatku. Gdy inżynier oświadczył jej, że żywi do niej gorące uczucia i pragnie z nią się pobrać, była szoferka odparła mu, że i ona go kocha i cierpliwie czekała na niego. I właśnie w tych dniach odbędzie się ślub dwojga ludzi, którzy nie wiedzieli, że się wzajemnie kochają.



Smutna wdowa: O Ferdynandzie! Jakże samotną zostałam na tym świecie!

Wiadomości zagraniczne

PRAGA. W niedzielę odbył się w Pradze na stadionie Masaryka w obecności 18.000 widzów sensacyjny mecz piłkarski Włochy — Czechosłowacja.

Mecz zakończył się zwycięstwem drużyny czeskiej, która pokonała mistrza świata w stosunku 2:1 (0:0). Jednocześnie w Genewie walczyły drugie garnitury piłkarskie tych samych państw. W meczu tych B-teamów wygrali Włosi w stosunku 5:1 (2:0).

GENEWA. W niedzielę odbył się w Genewie międzypaństwowy mecz piłkarski Francja — Szwajcaria, zakończony zwycięstwem Szwajcarii w stosunku 2:1 (1:1). Zawodcom przysługało się 20.000 widzów.

Urodził się w 1670 roku

i dotychczas żyje

Turcja bez przesady może się szczycić mianem kraju, w którym ludzie najdłużej żyją. W tych dniach w Konstantynopolu odkryto dwóch staruszków, którzy twierdzą, że w sumie liczą 438 lat.

Jeden z nich zaklina się na wszystkie świętości, że urodził się w 1670 roku, czyli 265 lat temu. Drugi twierdzi, że liczy obecnie 173 lata. Przy tem władze ustaliły, że jest on bezsprzecznie jednym z

najdzielniejszych oficerów tureckich. Podczas swej wojskowej kariery brał udział w 65 atakach i 23 razy był ranny. Otrzymał wszystkie możliwe nagrody i ordery, jakimi obdarzyła Turcja swych bohaterów. Starzec zachował pełnię sił fizycznych i duchowych i cieszy się wielkim apetytem.

W porównaniu z wiekiem tych obu staruszków błędnie sława najdłuższej żyjącej na świecie kobiety, Zaro - Agi, również Turczynki.

Pociąg szybszy od samolotu

Koleje amerykańskie przeżywają obecnie ciężki kryzys. Do tego stanu rzeczy przyczynia się konkurencja pomiędzy poszczególnymi przedsiębiorstwami kolejowymi. (W Ameryce koleje należą do prywatnych przedsiębiorstw). Nikt nie chce przejeżdżać znaczniejszych przestrzeni takim środkiem lokomocji, który porusza się zaledwie z szybkością 80 kilometrów na godzinę. Woli przebyć tę samą odległość w ciągu kilku godzin samolotem. To też przedsiębiorstwa kolejowe chcą zaradzić temu złu, co pewien czas oddają na usługi publiczności coraz szybciej poruszające się pociągi.

Obecnie na najdłuższej trasie w Ameryce Nowy Jork — San Francisco, uruchomiono nowy cud techniki — pociąg, który przelatuje 200 kilome-

trów na godzinę. Pociąg ten składa się z wagonu sypialnego i pięciu zwykłych wagonów. Są one tak ściśle ze sobą złączone, że pociąg rzeczywiście wywiera wrażenie plorzymiej strzały. Zamiast parowozu ma potężny wagon motorowy o sile 1200 koni parowych. Chociaż potrafi on rozwinąć tak wielką szybkość, można go zatrzymać w największej szybkości w ciągu 6 sekund. Podczas podróży pasażerowie nie odczuwają żadnych wstrząsów, również hałas, jaki tworzą, obracające się koła, jest zredukowany do minimum?; to też pasażerowie odnoszą wrażenie, jak by latali w powietrzu.

Żółta strzała jest zrobiona z aluminium. Między podwojniami ścianami znajdują się urządzenia, które latem och-

ładzają temperaturę w wagonach, a zimą ją ogrzewają. Wnętrze pociągu jest urządzone z niezwyklej luksusem. Salony, czytelnia, pokoje kąpielowe i wypoczynkowe, są do dyspozycji podróżnych.

Przedsiębiorstwo dba też o stronę zdrowotną pasażerów. W pociągu zawsze znajdują się trzej lekarze, dla nagłych wypadków urządzone nawet są operacyjne. Wykwalifikowane siostry miłosierdzia stale dbają o zle czujących się pasażerów. Inni podróżni, gdy nie chcą korzystać z wygodnych fotelów, mogą udać się do baru i spędzić tam czas na miłej pogawędce. W barze można dostać najbardziej wyszukane potrawy, doskonale przyprawione przez znakomitego kucharza. Do stołów podają najlepsi kelnerzy amerykańscy.

Ze świata == pracy

TAKSÓWKARZE

CHEJNIE KUPUJĄ NOWE WOZY.
Walka z halasem ulicznym odbywa się zarówno w Warszawie, jak i w innych większych miastach. Starostwa grodzkie zwróciły się do związków właścicieli taksówek w sprawie zainstalowania aparatów, które zmniejszałyby warczenie motorów.

W związku z tem właściciele taksówek za pośrednictwem swych organizacji zwrócili się do władz, obiecując, iż każdy kupi nową taksówkę najnowszego typu, o ile w ciągu pięciu lat będzie zwolniony od podatków. Rzecz jasna, iż projekt ten musiałby być rozstrzygnięty nie przez władze lokalne, lecz przez ministerstwo.

OBNIŻENIE PENSJI

A HANDEL PRZEDŚWIĄTECZNY.
Organizacje kupieckie odniosły się z niepokojem do sprawy obniżenia faktycznego pensyj urzędniczych.

Kupcy obawiają się, iż wprowadzenie tej obniżki w okresie przed Nowym Rokiem, mogłoby narazić obroty handlowe w listopadzie i grudniu, zwłaszcza zaś w grudniu, na b. poważną redukcję.

Warszawa np., licząca kilkadziesiąt tysięcy urzędników ma w urzędnikach najpewniejszych konsumentów przedświątecznych. Pozbawieni części poborów urzędnicy kupowali by nawet najniebezpieczniejsze artykuły w ilościach mniejszych.

Oslabienie handlu przedświątecznego może mieć wpływ na znaczną redukcję wpływów podatkowych. To też organizacje kupieckie postanowiły się zwrócić do samorządu gospodarczego z prośbą o interwencję w tej tak ważnej sprawie.

„To jest mój Władzio“... Uwiódł, zamordował i okradł

Dr. Henryk Trawiński, zamieszkały w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 116, wyjeżdżając latem ubiegłego roku do rodziny w Jastarni, pozostawił mieszkanie pod opieką służącej, Antoniny Kacały.

Gdy po kilku dniach, zgodnie z zapowiedzią, powrócił, zdziwił się niezmiernie, że służąca na dłuższe dobijanie drzwi nie otwiera. Przeczuwając coś złego, dr. Trawiński wezwał ślusarza, który zamek otworzył. Ale drzwi mimo to nie ustępowały, założone bowiem były od wewnątrz na łańcuch. Ale przez szczylinę dr. Trawiński zajrzał do środka. Oczom jego przedstawił się mrozący krew w żyłach widok.

Obok łóżka, na którym spała służąca, stał parawan. Oparta o niego plecami — w pozycji napół — siedzącej, leżała na podłodze w kałuży krwi służąca, Antoni Kacała, której wykrzywiona w bolesnym skurczu twarz i szklane oczy nie pozostawiały wątpliwości, że została w bestjański sposób zamordowana.

Przybył niezwłocznie wła-

dze sądowe z całym aparatem wywiadowczym dostały się do mieszkania i ustaliły niezwykły stan rzeczy.

ZA PARAWANEM STAŁO ŁÓŻKO DLA 2 OSÓB.

Z ułożonych na niem poduszek i kołder wynikało, że łóżko zostało przygotowane dla 2 osób. Pościel była nietknięta. Tragiczna śmierć nastąpiła przed nocą. Obok trupa zmarłej w kałuży krwi leżał młotek, używany do rąbania węgla. Obok przewrócone krzesło z wylamanymi nogami. Na stole kuchennym stała szklanka z niedopitą herbatą. Na szklance wyraźny odcisk palca. Odcisk ten został niezwłocznie zdjęty przez funkcjonariuszów policji. W pokoju d-ra Trawińskiego widać było, iż ktoś tam gospodarował: brakowało wielu drobnych rzeczy, a między innymi rewolweru.

Nie ulegało wątpliwości, że krwawej zbrodni dokonał jakiś przyjaciel Kacałówny, którego ona zaprosiła do siebie na czas nieobecności gospodarzy w lokalu.

Istotnie. Wśród rzeczy Kaca-

łówny znaleziono fotografię z napisem: „Antonina Kacała dla Władysława Mijasa“.

Przesłuchano przedewszystkiem służące, pracujące w tym samym domu. Jedną z nich, Skalińska, zeznaniami swymi przyczyniła się do wyjaśnienia całej zagadki. Oto po wyjeździe d-ra Trawińskiego, Kacałówna zwierzyła się Skalińskiej, że zaprosiła do siebie swego przyjaciela z Radomska.

Gdy na dwa dni przed tragiczną zbrodnią Skalińska przyszła przed południem w odwiedziny do Kacałówny i zapytała, czy przyjaciel jej przyjechał, Kacałówna dyskretnie się uśmiechając zaprzeczyła. Ale Skalińska zauważyła, że łóżko w kuchni nosi wyraźne ślady, że tej nocy spały na niem dwie osoby.

DRAB BYŁ WIELKI I Z ODRAZAJĄCĄ TWARZĄ.
Skalińska z ciekawości postanowiła sprawdzić, jak wygląda przyjaciel Kacałówny i w tym celu weszła do pokójów. Zaraz w pierwszym natrafiła na mężczyznę ogromnego wzrostu o odrażającym wy-

glądzie. Okrucieństwo w twarzy podkreślał brak kilku przednich zębów.

„TO MÓJ WŁADZIO“...

Kacałówna przedstawiła obcego: „To mój Władzio“. Skalińska przestraszyła się mężczyzny i szybko opuściła mieszkanie d-ra Trawińskiego.

Te zeznania przyczyniły się do szybkiego ujęcia zbrodniarza. Władysława Mijasa wkrótce zaaresztowano. Mijas, 7 razy karany za kradzieże, opuścił niedawno więzienie „na urlop“ i z tej racji meldował się w policji.

MIJAS MIJA SIĘ Z PRAWDĄ.

Przesłuchany przez policję Mijas nie przyznał się do popełnienia zbrodni. Na początku bronił się „alibi“. Ale wkrótce policja znalazła u niego notatnik, z którego wynikało, że Mijas już zgóry przygotował sobie świadków, którzy mieli zeznawać, że w dacie okrutnej zbrodni znajdował się on w Radomsku.

Wkrótce w domu krewnych Mijasa znaleziono rzeczy, należące do d-ra Trawińskiego.

PODOBNO Z ZAZDROŚCI

Mijas, widząc całą bezradziejność dalszego wypierania się winy, przyznał się do zbrodni, przedstawiając ją w następującym świetle.

Z Kacałówną utrzymywał zażyłe stosunki od dłuższego czasu. Przyjeżdżał do niej do Łodzi, a ona do niego. W ostatnich czasach zauważył, że Kacałówna nawiązała bliższą znajomość z młodymi mężczyznami.

Otrzymałszy zaproszenie od Kacałówny na kilka dni, przybył na wesele. Dwie doby spędził wspólnie w mieszkaniu dra Trawińskiego. Krytycznej nocy Kacałówna zaczęła robić wymówki Mijasowi, że romansuje z innymi kobietami. Ze swej strony Mijas oskarżał o zdradę swą przyjaciółkę.

ZASZŁA W CIAŻĘ.

W toku rozmowy Kacałówna wyznała Mijasowi, że jest w ciąży i pragnie ją przerwać. Mijas kategorycznie się sprzeciwił, gdyż pragnął wspólnego dziecka.

To doprowadziło do kłótni. W jej trakcie Mijas porwał krzesło i uderzył nim po głowie Kacałównę. Ta przybrała pozycję obronną. Mijasowi wydawało się, że w rękę kochanki zabłysło ostrze noża kuchennego. Schwycił tedy młotek i kilku uderzeniami w głowę rozłupał czaszkę Kacałówny.

NIE CHCIAŁ OPUSZCZAĆ MIESZKANIA BEZ „PAMIĄTEK“.

Już po dokonanej zbrodni pomyślał sobie, że nie warto opuszczać mieszkania z pustymi rękami i zabrał po drodze szereg przedmiotów d-ra Trawińskiego. Sekcja zwłok Kacałówny ustaliła, że była ona w drugim miesiącu ciąży.

WIEZIENIE DO KOŃCA ZYCIA.

Okrutny morderca stanął przed Sądem Okręgowym w Łodzi, który skazał Mijasa na dożywotnie więzienie.

Wczoraj naskutek apelacji zbrodniarza sprawa znalazła się na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Warszawie.

Nie widząc za innych okoliczności łagodzących, Sąd Apelacyjny wyrok bezterminowego więzienia w całości zatwierdził.

Zbrodniarz skazany na karę śmierci

Jednooki przestępca zabił policjanta, aby święta spędzić na wolności

W dzień przedwiozowy Bożego Narodzenia r. ub. post. Bolesław Szalkowski, znajdując się w patrolu nocnym, dojrzał dwóch włamywaczy, wynoszących łup z piekarni Handtkiego w Poznaniu. Podskoczył do włamywaczy, którzy również dostrzegli policjanta i rzucili się do ucieczki. Post. Szalkowski, przyrzawszy się jednemu z nich, zawołał:

— Znamy się! — i pobiegł za drugim.

POGOŃ

ZA WŁAMYWACZAMI.

Włamywacz rzucił łupy, ale to niewiele mu pomogło, gdyż post. Szalkowski dogonił zbiegę i przystąpił do rewizji osobistej.

W tym momencie jakby z pod ziemi wyrósł drugi włamywacz, za którym post. Szalkowski zaniechał pogoni, licząc się z tem, że jako rozpoznany nie uniknie aresztowania. Włamywacz, trzymając coś w założonej na plecach ręce, zwrócił się do przytrzymanego już towarzysza i zapytał:

— Co jest?

Na to aresztowany odpowiedział:

— Widzisz, co jest.

W nim post. Szalkowski zdołał wyciągnąć rewolwer, włamywacz, zawołałszy:

— Puść go! — błyskawicznie wycelował w nogi post. Szalkowskiego rewolwer. Huknęły dwa strzały, po których posterunkowy runął na ziemię, trafiony w nogi.

ŚWIAT DLA DWÓCH ZA MAŁY.

Żył jeszcze. Dostrzegł to morderca. Wypowiedziawszy głośno słowa: „Świat dla nas dwóch jest za mały. Albo ja, albo on żyć będzie“ — oddał do leżącego już w kałuży krwi posterunkowego jeszcze trzy strzały, z których jeden oddany w serce przerwał ofiarne życie posterunkowego. Obydwaj włamywacze zbiegli.

Jeden z nich, jak się okazało, Stefan Konarski, tegoż wieczora, przyszedłszy do mieszkania, trząsł się cały ze strachu. Na pytania domowników, odpowiedział:

— Maluda zabił szkiela.

(Szkielec jest to przewisko, nadane przez elementy przestępcze w Poznańskim funkcjonariuszów policji).

Wiadomość o tem dotarła do władz śledczych, które zarządziły obławę za włamywaczami.

NAJGROŹNIEJSZY ZBIR.

Konarskiego aresztowano. Powierzył on, że brat wraz z „Maludą“ udział we włamaniu do piekarni „Maluda“ był już doskonale znany policji. Było to przewisko jednego z najgroźniejszych zbirów, grasujących w okolicy Poznania, Marjana Wyrembka.

Wyrembek niejednokrotnie brał udział w napadach i kradzieżach. Niejednokrotnie też cudem unikał obław, którą na ni.bezpiecznego łotra zastawiano.

W czasie jednej z obław, Wyrembek zatrzymany przez policję rozpoczął strzelaninę. Policja, chcąc ująć go żywcem, nie odpowiadała strzałami i mimo to pochwyliła Wyrembka. W czasie walki Wyrembek od uderzenia kolbą rewolweru utracił oko.

JEDNOOKI ZBRODNIARZ.

Od tego czasu jednooki zbrodniarz tem większą palną nienawiścią do stróżów bez-

pieczeństwa. I tym razem za Wyrembkiem rozpoczęto energiczne poszukiwania. Wszystkie dane, uzyskane przez policję, wskazywały, że Wyrembek po zabójstwie s. p. post. Szalkowskiego udał się do Kalisza, skąd zamierzał udać się na kręsy.

Po 10 dniach powrócił do Poznania celem załatwienia spraw rodzinnych.

Policja, poinformowana o tem, przygotowała na Wyrembka zasadzkę.

ZASADZKA.

Otoczono go na zrosie ze wszystkich stron. I tym razem próbował ucieczki. Pod groźną rewolweru steroryzował 2-ch wieśniaków, każąc im jechać co koń wyskoczy. Nie przydało się to na nic. Wyrembek zrozumiał beznaziejność swego położenia.

Wycelował sobie rewolwer w usta i strzelił. Rannego

Negus czyni „cuda“

bo rozmawia przez telefon

W tych dniach Negus miał rozmowę telefoniczną z ras Seyumem, który znajduje się w Makalle, odległym o 500 kilometrów od Addis - Abeby. Rozmowa dotyczyła zdrady ras Gugsy. Ras Seyum zapewnił króla królów, że pozostanie mu wierny, że żadna siła nie potrafi go odwieść od tego postanowienia i że będzie sięgał zdrayce.

Wież o tem, że Negus rozmawia z tak wielkiej odległości z ras Seyumem lotem błyskawicy rozniósł się wśród żołnierzy i tłumy wojowników abisyńskich zebrały się wokół namiotu wodza i wysłały doń delegację, prosząc, by pozwolił im usłyszeć ten „cud“.

Ras Seyum zakomunikował Negusowi o prośbie żołnierzy. Król królów zadość uczynił życzeniu żołnierzy i zgodził się rozmawiać z nimi przez telefon.

Delegacja wybrała z pośród siebie jednego wojownika. Ten niepewnie doszedł do telefonu; z przerażeniem ujął słuchawkę i dolożył ją do ucha. Z oddali, poprzez druty telefoniczne, dobiegł go głos Negusa. Król królów pochwalili odwagę i nieustraszoną żołnierzy i wyraził przypuszczenie, że wojownicy ofiarnie będą bronić ojczyzny.

Proces o spowodowanie zgonu

przez prof. Meissnera

W dniu dzisiejszym rozpoczyna się ogromny proces prof. Alfreda Meissnera, oskarżonego o spowodowanie przez nieostrożność śmierci s. p. prof. Wincentego Drabika.

Oskarżenie wnosi prokurator Olgierd Missuna. Z ramienia powodów cywilnych

t. j. żony i dzieci tragicznie zmarłego prof. Drabika występować będą adw. Ruff i Drobniowski. Obronę zgłosił adw. Wacław Brokman.

Do sprawy powołano około 10 biegłych, proces przeto, któremu przewodniczyć będzie sędzia R. Przybyłowski, potrwa do końca tygodnia.

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

Stała czytelniczka z Częstochowy (94). Obrazila Pani kogoś. Należy tę osobę przeprosić. Będzie kłótnia z młodym blondynem. Proszę się wystrzegać niskiej szatynki. Ktoś zachoruje wśród osób bliskich. Żadnego smartwienia z siostrą nie będzie. Na loterii może Pani grać, ale tylko na ewiartkę i do spółki.

Pan Bronisław R. nadesłał następujący list: „Sniło mi się, że jechałem z żoną i z synkiem łódką po Wiśle. Była piękna pogoda i rozległa rzeka o spokojnej wodzie. Potem łódka zawróciła i popłynęliśmy zpowrotem. W pewnej chwili do łódki dostała się woda; złakłem się, że synek utonie i czym prędzej wyskoczyłem z nim oraz z żoną na brzeg”.

Sen ten oznacza dużą pociechę z potomstwa i dostąpią przyszłość (ale niezbyt przedko). Pozostałe dwa sny, wróżą nagłe wydarzenie, zaszczyty, i wyrzuty ze strony bliskiej osoby. Jakiś zamiar nie powiedzie się.

„Szatynka”. Nadesłanie fotografii wcale nie jest konieczne. W zupełności wystarczy mi opis snu. Przyda się data urodzenia.

P. Stanisław W. Interes, o którym Pan pisze, nie powiedzie się, pomimo tak sprzyjających okoliczności. Czem prędzej wyceda się Pan z niego, tem mniej Pan dołoży.

„Anita 35”. Bardzo się cieszę, że rady moje tak bardzo się Pani przydają. Wyjdzie Pani z zamą w niedalekiej przyszłości za sympatycznego mężczyznę w średnim wieku. Na loterii proszę nie grać, gdyż nie ma Pani szczęścia do gry. Serdecznie dziękuję za pozdrowienia i życze Pani wszystkiego najlepszego.

P. „Sonia z prowincji” pisze: „Sniło mi się, że zabiłam swoją dobrą znajomą o jakieś 50 zł. Pokrajałam jej ciało na drobne kawałki, włożyłam je w papierową torbę i położyłam tam, gdzie wszystkie koleżanki kładą swe śniadania. Gdy wychodząc z pracy, brałam swą paczkę, poczułam, że zwilgotniała i rozlała mi się w palcach. Ponieważ zmuszone byłymy pokazywać swe paczki przy wyjściu, więc byłam w rozpacz, że portjer zauważy ciało. Jednak udało mi się przedostać. Korzystając ze sposobności, wrzuciłam ciało do ubikacji. Później sumienie nie dawało mi spokoju, dlatego zabiłam i dlaczego nie pochowałam ciała w nocy na cmentarzu. Tak idąc, znalazłam się na cmentarzu i błazilałam pomiędzy grobami, a była noc.”

Ponury Pan sen oznacza dużą zmianę w życiu. Pokrajane ciało ludzkie — to katastrofa czy nagły wypadek, wyrzuty sumienia — to pieniądze, zaś cmentarz w nocy oznacza podróż i nowe towarzystwo. Jest Pani chwilami nerwowa i kapryśna. Niech Pani zwalczy tę swoją cechę, gdyż przyniesie ona Pani zmartwienie. Szczęśliwa liczba — 88.

Dr. J. SZERMAN
Chor. kobiece i dzieci
Elektoralna 11, tel. 6-6368. Godz. przyj. 4-9 w.

Nasz wielki konkurs filmowy

włoni 50 laureatów, którzy zagrają w komedii p. t. „Dodek na froncie”



Nr. 220



Nr. 527



Nr. 528

Na małej wokandzie...

Nieporozumienie

(A. E.) Panna Mania aż pokrasniała z zadowolenia, gdy w słucharce telefonu zaurzmiął głos jej narzeczonego.

— Czy to ty, Maniusiu?

— Ja, A, to Jurek?

— Sie nie. Akuratnie na urlop przyjechałem, ale niedługo już ze wszystkim będę wolny.

— To klaroo!

— Ma sie rozumieć. Już mi się cholernie cknę bez ciebie, Maniusiu moja!

— A bo to można mężczyźni nie wierzyć? Zalewasz peronie!

— Żeby mnie tak ciężki wyrok spotkał, że nie zalewam. Insze to może bujają, ale ja nie taki.

— A ożenisz się ze mną?

— Jak tylko wojskowy mundur zrucę. Jeszcze przed słussem perfomy ci różne zafunduje, kwiatki także samo ładnie kupię, róże, konnulsje...

— A kapelusz z frajeramy?

— Kapelusz musorowo. Będiesz w niem fasonu zadawać, jak Marlena Wytrych!

— Jurek...

— A co?

— Możebyś rdepnął? Akuratnie nikogo w domu niema.

— Już się robi. Widzisz Maniusiu, jak ci dobrze? Ja to musiałem iść do wojska, a do ciebie wojsko same przychodzi.

Swoją drogą telefon fajna rzecz. Ja na Woli, ty na Krakowskim, a bajtlujem sobie!

— Przylaż prędzej, Jurek!

— Już małe, Maniusiu. Sierous! Caluję cię w tubkę!

Widocznie panna Mania przesłyszala się i rozjęła „tubkę” telefoniczną za cos gonszego, gdyż pan Jerzy po przybyciu do ukochanej zastał drzwi zamknięte.

Lomotal w nie dobrą godzinę. Obrażona paniąka nie myślała jednak otmierać, natomiast zdenerwowani halasem sąsiedzi sprowadzili policjanta, który spieszał panu Jerzemu pro tokół.

Wynikła z tego sprama sądowa. Ale ponieważ w między czasie narzeczeni pogodzili się, przeto panna Mania wszystko wyjaśniła i zapadł wyrok nieminniający.

ZIOŁA Z GÓR HARCU D-ra LAUERA

są dobrym środkiem dla uregulowania żołądka, usuwają obstrukcję, są łagodnym naturalnym środkiem przeczyszczającym.



Błysk szczęścia w sklepie

(H. L.) Sprzedawca w sklepie kolonialnym Józef Jaworski kochał się w córce szefowej-uroczej Zuzi. Nie wiedział wcale, że jest sobowtórem znakomitego tenora Jana Moreny. Ujrzał go przypadkowo impresario tenora, postanawiając skorzystać z jego usług, aby zastąpić śpiewaka na przyjęciu u ks. Lorisowskiej, na które tenor nie chciał iść. Zuzia, myśląc, że Józio ją zdradza, poszła za nim i natknęła się przypadkowo na prawdziwego Morenę, któremu się tak podobała, że zaprosił ją na zabawę i zakochał się w niej. Tymczasem jego sobowtór na raucie u księżnej, podbił serce córki wielkiego przemysłowca, przekonanej, że to Morena — tak samo, jak Zuzia myślała, że poszła na zabawę ze swym Józkiem. Zanim sprawa się wyjaśniła, działo się wiele najsmieszniejszych rzeczy, zakończonych dwoma ślubami Jaworskiego z córką wielkiego bogacza, a Zuzi ze słynnym tenorem.

Na tem tle zrealizowano film p.t. „Kocham wszystkie kobiety”, wyświetlany obecnie w kinie „Atlantyc”. Tenora i... jego sobowtóra gra słynny już dziś na całym świecie polski śpiewak Jan Kiepusza, świetnie grający obie postacie jednocześnie, ozdabiając film mnóstwem pieśni, wspaniale uwydatniających jego niezrównane zalety głosowe. Słowem, film daje mnóstwo rozkoszy dla ucha, ale i... dla oka w osobie miłutkiej Lien Deyers, która w roli Zuzi prezentuje się tak uroczo, że nie dziwnego, iż zakochał się w niej nie tylko sprzedawca sklepowy, ale i tenor światowej sławy.



— Co? chce mi pan sprzedać pigułki przeciwko bólowi głowy? Dziękuję! Mnie nigdy głowa nie boli...



Nr. 529



Nr. 530

ZAKŁAD POŁOŻNICZY
D-ra KAM.ŃSKIEGO
Nowo-rodzka 20
Porody Operacje kobiece

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta
Warszawskiego Urzędu Śledczego

Na dnie upadku

— III.

— Sprawa ta bardzo mnie zainteresowała i zajmę się nią. Zechce mi pan zatem podać nazwisko i adres przyjaciółki. Proszę tylko o jedno, mianowicie, by pan we własnym interesie nikomu nie wspomniał, że mi pan powierzył tę sprawę.

— Ależ naturalnie. A więc kiedy zamierza pan rozpocząć? — zapytał pan K.

— Już jutro zabieram się do tego.

Mocodawca mój podał mi adres i nazwisko swej przyjaciółki i po omówieniu warunków wręczył mi pewną sumę na pokrycie wydatków.

Przyjaciółka pana K. Zofja Michalska (nazwisko i adres zmieniony), zamieszkiwała

przy ulicy Pięknnej. Przeprowadziłem wywiad i stwierdziłem, że prowadzi ona rzeczywiście niegananny tryb życia i z wyjątkiem drobnych sprawunków, jakie załatwia w mieście, nigdy prawie nie wychodzi sama z domu. Dowiedziałem się również, że oprócz pana K. żaden mężczyzna jej nie odwiedza.

Postanowiłem pojechać do Radomia. Tam dowiedziałem się już ciekawszych rzeczy, okazało się bowiem, że panna Zofja wyjechała z domu nie przed dwoma laty, jak mówiła swemu przyjacielowi, lecz od czasu jej wyjazdu upłynęły przeszło trzy lata. Wynikało z tego, że w ciągu tego roku przeżyła ona jakąś przygodę i zataiła to przed swym przyjacielem. Musiałem za-

tem przedewszystkiem zbadać jej przeszłość.

Udało mi się nawiązać kontakt ze służącą matki panny M. i dowiedziałem się od niej wielu sensacyjnych szczegółów. Jak się okazało, panna M. poznała się z jakimś młodzieńcem z Warszawy i uciekła z domu.

— Czy matka nie zawiadomiła policji o zniknięciu córki? — zapytałem.

— Nie, gdyż po dwóch dniach przyszedł list od paniąki, że jest w Warszawie i wkrótce wychodzi zamaż, a wtedy przyjedzie do domu i przeprosi matkę za wyrządzone jej przykrość.

— I przyjechała?

— Nie przyjechała, ale starsza pani otrzymywała od niej listy. Widocznie nie były to dobre wiadomości, bo starsza pani po każdym liście płakała. Dopiero rok temu paniąka przyjechała do domu. Nie poznałam jej, tak wyladniała i tak elegancko była ubrana. Bawiła u nas przeszło tydzień a od czasu swego wyjazdu, paniąka przysyła co miesiąc starszej pani pieniądze.

— Czy nie wie paniąka,

co to był za jeden ten, z którym panna Zofja uciekła?

— Widziałam go tylko jeden raz, bo paniąka posłała mnie z listem do niego.

— A może sobie paniąka jeszcze przypomina dokąd ten list zanosila i jak ten pan wyglądał? — pytałem dalej. — Tu idzie o dobro panny Zofji i, o ile paniąka mi wszystko dokładnie opowie i pomoże, to tem samem wyrażdzi przyśluge pannie Zofji, a prócz tego dostanie jeszcze ode mnie ładny prezent.

— Co tytko wiem, to panu powiem. To był bardzo przystojny mężczyzna. Zdaje mi się, że to był jakiś z teatru, bo paniąka mówiła mi, że po jedzie do Warszawy i wstąpi do teatru na śpiewaczkę.

— A czy panna Zofja tak ładnie śpiewała?

— O i jak jeszcze! Śpiewała tak, że aż miło było słuchać i tak ładnie grała na fortepianie.

— Może paniąka sobie jeszcze przypomni dokąd zanosila wtedy listy?

— Moja informatorka namyślała się przez jakiś czas, stając sobie przypomnieć. Przypomniała sobie wreszcie

Adresu wprowadzić nie znała, zaofiarowała się jednak wskazać mi dom, dokąd zanosila ów list. Wystarczyło mi to w zupełności.

Tegoż jeszcze popołudnia spotkała się ze mną i zaprowadziła mnie na miejsce. Wyna grodziłem ją sownie i prosiłem, by nikomu o naszej rozmowie nie wspominała, co mi też solennie obiecała.

We wskazanym przez nią domu zamieszkiwał wówczas niejaki Roman Markiewicz, rzekomy artysta (jak się później okazało, było to nazwisko fałszywe). Postanowiłem powrócić do Warszawy. Bądź, co bądź dowiedziałem się w Radomiu dużo ciekawych rzeczy. W każdym razie było pewne, że panna Zofja miała już przeszłość za sobą. Według mego zdania były jej kochanki, ów pseudo aktor, dowiedziawszy się o bogatym wielbicielu, szantażował ją, wymuszając od niej za milczenie pieniądze. Że nie posyłała ona matce więcej, jak 150 złotych miesięcznie, udało mi się ustalić przy pomocy urzędnika pocztowego.

Dalszy ciąg jutro.

OBŁĘDNA MIŁOŚĆ

Henryk rzekł:

— Wiem, ojcze, wiem dobrze, jak wiele dla mnie uczyniłeś. Jednego wszakże nie jesteś w stanie uczynić, mianowicie — przywrócić mi szczęścia. Będę już nieszczęśliwy przez całe życie, nie mogąc się połączyć z tą, którą kocham.

I dodał:

— Błogosławiłem tę chwilę, gdy wszedłem na ten okręt, bo tu ujrzałem ją i pokochałem... a to uczucie mnie odrodziło, zesłało promień światła w beznadziejny mrok mojego bytowania... A dziś? Dziś przeklinam ten dzień, bo gdybym jej nie znał, miałbym przynajmniej spokój, a tak, tak... — i urwał, z trudem hamując łzy.

— Aż tak ją pokochałeś?

— O, silniej niż sobie wyobrażasz. Tak, kocham ją całą duszą, nad życie!

— Ale przecież wcale nie wiesz, czy z wzajemnością?...

— I teraz już nigdy się nie dowiem, bo już nigdy jej o to nie zapytam. Bo rzeczywiście, cóżbym mógł jej odpowiedzieć, gdyby mi wyznała, że nie jestem jej obojętny? Nie, nie... postaram się raczej więcej jej nie widywać... Ale czyż można zapomnieć niebo, gdy się je raz ujrzało?

Poczem dodał, wzdychając głęboko:

— Za dwa — trzy dni będziemy w Nowym Jorku. I rozejdziemy się, każę w swoją stronę, aby nigdy już więcej w życiu się nie spotkać.

Znow westchnął głęboko i rzekł dziwnie zmienionym głosem:

— Dasz mi, ojcze, pieniędzy... dużo pieniędzy... Będę starał się zagłuszyć mój bólem w szaleństwach. Skoro nie wolno mi kochać, postaram się odurzyć grą, pijatyką, kobietami...

Hrabia wyjął z kieszeni portfel.

Podał go synowi, mówiąc:

— Możesz z niego czerpać, aż się opróżni. Wtedy go znow napelnisz i tak będzie do chwili, aż obaj zostaniemy bez grosza. Wówczas znow będziemy razem. Bieda nasz połączy, skoro dobrobyt ma rozłączyć.

Henryk westchnął tylko żałośnie, ale nic nie odpowiedział...

Już dniało, gdy wreszcie rozstali się, idąc na spacer.

W ciągu całego dnia Henryk nawet na krok nie wyruszył z kajuty. Drżał na myśl, że może spotkać się z Milusią. Jego ojciec również nie opuszczał kajuty.

Był zrozpaczony, że nie mógł uszczęśliwić sy-

na. Przecież to było jedynym celem jego życia. Niczego na świecie nie pragnął, jak tylko móc dać szczęście synowi. A tu...

Tymczasem Milusia zwierzała się matce...
Opowiadała, jak nocą, gdy dostała ataku, przybiegli pewien młodzieniec i pomagał w ratowaniu.

Mówiła:

— Gdy patrzy na mnie, ma wyraz nieodparte słodyczy w oczach. To musi być bardzo dobry chłopiec.

— O, dziecinko, widzę, że sobie nim zawróciłaś główkę. Odratuj się. Pożałujesz... Jeszcze dużo się napłaczesz przez niego, moje ty biedactwo.

— Ależ, mamusko, ja przecież wcale sobie nie zwracam nim głowy. Niczego sobie nie wyobrażam i niczego się nie spodziewam.

— Przrzeknij mi więc, że nie będziesz o nim myślała... tęskniła za nim...

— Ależ ja wcale nie myślę o nim... Gdzież tam? Opowiadam ci tylko i nic więcej...

— O, bo ja się poważnie boję, żeś mi się gotowa zakochać w nim...

— Skąd-że? Przecież, gdybym go kochała, wiedziałabym o tem chyba, czułabym to... A ja nic...

— Wiesz przynajmniej, co to za jeden?

— Owszem, wiem, że się nazywa Henryk Gerowicz i jedzie z ojcem.

— Są pewno bardzo bogaci?

— Nawet nie wiem. Nie pytałam się.

— W każdym razie taki chłopiec nie powinien zwracać głowy biednej dziewczynie bez posagu, zdanej tylko na własne sily, wiedząc, że i tak z tego nic nie będzie.

— Ależ ja się po nim niczego nie spodziewam.

— Więc pocóż o nim wspominasz?

— Muszę przecież przed kimś się zwierzyć.

**Czytajcie
Wesołe Wiadomości
Cena 10 groszy**

A tak mi się wciąż chce... mówić o nim. Nie wiem, dlaczego mam wciąż jego imię na ustach...

— Czy... wyznał ci co?

— O, nie... O ile go znam, wiem, że zanimby, coś mi powiedział, zapytałby się najpierw ciebie, mamusiu, o pozwolenie.

— Jestem pewna, że się do mnie nie odezwie. Bo jeżeli nawet ma wobec ciebie pewne zamiary, to z pewnością nieuczciwe. Tak nie bywa, żeby bogaci chłopcy żenili się z biednymi pannami. Jeżeli się niemi zajmują, to poto jedynie, aby je uwieść i porzucić. Tak pewno chce i ten smarkacz z tobą...

— Co? On... chciałby mnie uwieść?

— Jestem przekonana...

— A ja bym głowę dała, że nie. On jest na to za porządny, za szlachetny, za uczciwy.

Matka potrząsnęła głową i rzekła:

— Ja tam nie wierzę w meską uczciwość. W każdym razie najmądrzej postąpisz, jeżeli będziesz go teraz najstaranniejsz unikać.

— Dobrze, mamusiu...

— A co, jeżeli będzie się starał podejść do ciebie?

— Ucieknę...

— Tak, ale znow nie tak wyraźnie. To nawet nie będzie wypadło i pomyśli sobie, że jeżeli od niego uciekasz, to coś w tem masz. Niektóre dziewczęta uciekają niekiedy tylko poto, aby je gonić. O, poprośtu staraj się schodzić mu z drogi. To wystarczy.

— Dobrze, mamusiu...

— Wiedz, Milusiu, że poza tobą, nie mam nikogo na świecie i gdyby się stało coś, co by nas miało rozdzielić...

Tu urwała, nie mając odwagi dalej snuć tak mrocznych przypuszczeń.

Milusia nie odpowiedziała nawet słowem.

Nie chciała powiedzieć, co myślała...

Kochała już Henryka...

Kochała go od pierwszej chwili, gdy go ujrzała na statku, pięknego, czarującego i tak słodko na nią spoglądającego.

I od owej chwili nie mogła już przestać o nim myśleć, obraz jego bowiem wciąż stał jej przed oczyma...

A gdy przypadek zetknął ich ze sobą, gdy usłyszała jego głos, wydało jej się, jakby po całej duszy rozlała jej się fala niewypowiedzianej błogości...

I nie móc go kochać?...

Dalszy ciąg jutro.

O W O C G R Z E C H U

Tragiczne dzieje, które wstrząsnęły całym światem

Styszac, że ktoś wchodzi do jej ciemnicy, Lili zjeżyła się w trwożnym oczekiwaniu...

Teraz już sobie przypominała wszystko...

Domyśliła się odrazu, że jej towarzysz wciąż gnął ją w zasadzkę.

Była przekonana, że ujrzy go za chwilę...

O, i szykowała się już, żeby mu plunąć w twarz pogardą i cisnąć słowa oburzenia.

Tymczasem z otworu zsuwały się nadół jakieś postrzępione portki, co zgola nie licowało z wytworną elegancją jej gnębiciela.

Po chwili ujrzała przed sobą postać kelnera Stanisława, noszącego w ręku ogarek świecy, który zapalił i postawił na podłodze, poczem podniósł się znow i na tacy przyniósł śniadanie.

Lili przypominała sobie kelnera.

Zawołała odrazu:

— Gdzie ja jestem? Jak się tu znalazłam?

Kelner, starszy już człowiek, przyjrzał się Lili nie bez politowania i, jakby chciał nawet jej w czemś ulżyć, ale widocznie namyślił się, bo machnął tylko ręką i rzekł po chwili:

— Ja tam nic nie wiem...

— Jaki? A kto ma wiedzieć?

— Oni — rzekł ponuro, wskazując na górę.

— Więc pójdę tam zaraz i zapytam ich się.

→ Jaby tam paniencę nie radził. Nic dobrego z tego nie wyjdzie. Lepiej już znieść wszystko w pokorze.

— Ani mi się śni! — piorunowała Lili — a za cóżbym miała? Domagam się, aby mnie natychmiast stąd wypuszczono!

— Oni pania wypuszczą, niech się panienka nie boi. Cafe życie trzymać tu nie będą. Nawet tygodnia nie. Jeszcze nie pamiętam, żeby tu która siedziała dłużej, niż trzy, no już najwyżej cztery dni... Potem zabierają i jazda dalej...

— Dokąd?

— O, to już nie moja rzecz... I wogóle pójdę już, bo mi nawet nie wolno rozmawiać z temi, co tu siedują.

— Ach, więc to się częściej zdarza? Więc wpadłam w sieci jakichś porywaczy dziewcząt? Czy może wręcz handlarzy żywym towarem?

— Panienczko, co paniencę będę mówił, kiedy nie wiem. I nie wolno mi...

— Jak wam nie wstyd? Nad grobem stoicie, starzec z was już, a zamiast myśleć o zbawieniu duszy, zajmujecie się takimi podłościami. Stuzycie jakiejś bandzie nikczemnej...

— Właśnie dlatego, że jestem już stary. Nikt mnie do służby nie zechce. Ci tu trzymają, więc i ja się ich trzymam. Co mam robić?

Lili widziała, że stary rzeczywiście duszą nie sprzyja chlebodawcom i nawet może się nimi brzydzi.

Postanowiła z tego skorzystać.

Powiedziała:

— Dam wam możność uczynienia dobrego postępkę, który z pewnością będzie wam w niebie policzony i choć trochę zmniejszy ciężar waszych wielkich grzechów.

**Czytajcie
Nowego Sportowca
Cena 10 groszy**

Ponieważ stary się nie sprzeciwiał i nawet spojrzął na nią z pewnym zainteresowaniem, powiedziała:

— Postępujcie się dotrzeć do miasta i odnaleźć tam moją matkę. Zaraz wam podam adres.

Podniosła leżącą na ziemi zapalniczkę, którą przed chwilą zapaliła świecę, znalazła kawałek starej gazety i na jej marginesie napisała zapalniczkę nazwisko matki i adres pensjonatu, gdzie się zatrzymała. Dodała też prośbę, aby starego wynagrodzić.

Poczem rzekła:

— Pójdziecie do mojej matki i powiecie, gdzie jestem więziona. To zupełnie wystarczy. Dostaniecie zato dużo pieniędzy. Najprościej byłoby pójść, oczywiście do policji, tu albo w Warszawie.

Stanisław zamachał rękami na znak, że się nie zgadza, poczem rzekł:

— Jeszcze się dowiedzą, że ja tu już dawno służę i może mnie ukarzą zato, że wcześniej nie kapowałem, co się tu dzieje. Nie, ja wolę z „glinami” nie mieć nic wspólnego.

— Dobrze, więc załatwcie mi przynajmniej to, o co was proszę.

Stanisław pomyślał chwilę, poczem kartkę wziął, nie przyrzekając, zresztą, bynajmniej spełnienia prośby. Rzekł tylko:

— Spróbujcie...

Potem dodał:

— Tylko niech panienka, broń Boże, mnie nie wyda. I radzę paniencie zachować się tu spokojnie, bo żadne awantury i tak nie pomogą, tylko niepotrzebnie się panienka będzie męczyła. A prośbę panienki postaram się spełnić, bo już mi to także obrzydło... Do zobaczenia.

Lili dręczyła się niepewnością, czy Stanisław spełni jej prośbę, i czy już nie będzie za późno...

Dalszy ciąg jutro

Niech nikogo nie zabraknie w zbożnym czynie

Jak już podawaliśmy, w dniu 30 bm. odbędzie się organizacyjne posiedzenie Powiatowego Komitetu Pomocy Ofiarom klęski gradobicia.

Dziś, gdy jesteśmy w posiadaniu danych ogromu strat jakie wyrządziła klęska gradobicia stwierdzić należy, że praca Wyłącznego Komitetu, bez ogółu społeczeństwa będzie niewystarczająca.

W pomocy nieszczęśliwym winne stanąć całe społeczeństwo.

Dwa miliony strat przysporzyła klęska, 20 tysięcy ha obsianego gruntu zroszonych potem rolnika zniszczył grad. Praca około 7 tysięcy gospodarzy poszła na marne, pozostawiając ich z rodzinami przed widmem głodu i chłodu.

Fala gradobicia objęła 6 powiatów naszego województwa w tym 4 ucierpiał bardzo, a w ich liczbie i gradziński. 23 gminy obejmujące łącznie 171 miejscowości zostało uszkodzone, a większość to drobne, karło-

wate gospodarstwa, które by swój opierały właśnie na tem... czego w tej chwili im zabrakło.

Pomoc jest konieczna i natychmiastowa, bowiem od grudnia już rzesze rolnictwa wraz ze swoim inwentarzem zaczyna odczuwać głód.

Władze państwowe i samorządowe z obowiązku w granicach swych możliwości poszły już z pomocą. Obniżyły podatki

oraz czynią zabiegi o uzyskanie kredytów na zakup materiału siewnego, by umożliwić przez trwanie do przedzówka.

Spółcześnie naszego miasta, które do wyraz swej ofiarności w pomocy powodzianom w Małopolsce — zapewne i tym razem wykaże się nieminiejszą ofiarnością, tembardziej, że chodzi o los braci zamieszkałych w naszym powiecie.

Kroczy ku szerszemu ucywilizowaniu

Mając na względzie dotychczasowy niehumanitarny sposób uśmiercania psów za pomocą „bulawy”, Two Opieki nad Zwierzętami podjęło starania w kierunku uśmiercania psów prądem elektrycznym.

W wyniku tychże, onegdaj w obecności nacz. Tarłowskiego, lek. wet. Czerwiakowskiego i delegatów T-wa Op. n. Zw. odbyła się próba bicia psów prądem o sile 380 v.

Ze względów czysto konstrukcyjnych aparatu, próba dała wynik mniej pozytywny, co sądzić należy zostanie usunięte i aparat w najhumanitarniejszy sposób będzie spełniał swoje zadanie.

Na marginesie tego dodać należy, że jest to duży krok w kierunku szerszego ucywilizowania miasta.

Popierajcie L.O.P.P.

Zarysowanie się ścian kamienicy przy ul. Piłsudskiego 16

W-g projektu „skanalizowania” miasta celem szybszego połączenia kompleksu koszar 76 pp. z kolektorem przy ul. Orzeszkowej kierownictwo robót zaproponowało przeprowadzenie kanału od ul. Piłsudskiego do ul. Jagiellońskiej przez prywatne posesje.

Projekt ten został w znacznej części zrealizowany. Kanał poprowadzono przez posesję Reznikowicza.

Właściciel początkowo wzdragał się przed podobnym projektem w obawie zagrożenia domu. Ponieważ Zarząd Miejski nie znajdował innego toru, zdecydował się zagwarantować obawy p. Reznikowicza. Zawarł z nim umowę, w-g której Zarząd Miejski zobowiązuje się do pokrycia ewentualnych strat, spowodowanych przeprowadzeniem ka-

nalizacji. Jako maksymalną kwotę odszkodowania wyznaczono sumę 10.000 zł.

W ostatnich dniach zaobserwowano znaczne rysy na ścianach kamienicy. Powstało przypuszczenie, że stało się to następstwem robót kanalizacyjnych.

Kierownictwo robót kanalizacyjnych jest innego zdania to też Zarząd Miejski powołał komisję w składzie Arch. Państw. inż. St. Grochowskiego, rzeczoznawców z Wilna inż. C. Jurawicza i inż. K. Matusewicza, kier. robót fundamentowej przy Bazylice Wileńskiej oraz inżynierów i techników Zarządu Miejskiego.

Komisja ta, w wyniku badań przeprowadzonych na miejscu w dn. 27 bm. stwierdziła, iż pęknięcia ścian pochodzą z różnych okresów czasu i powstały przedewszystkiem z powodu b. tandetnej budowy domu przez poprzednich właścicieli (z prze-

znaczeniem na koszary dla wojsk rosyjskich) oraz wskutek stałego osiadania gruntu, wywołanego obecnością wód gruntowych i źródłanych obok i pod zagrożonym budynkiem.

Bezpośrednio po stwierdzeniu zarysowania się ścian władze miejskie zarządziły ewakuację mieszkańców z zagrożonego domu, a teren ogrodzono.

W związku z powyższym faktem władze miejskie zamierzają w najbliższym czasie przeprowadzić inspekcję szeregu budynków, celem zbadania ich trwałości i wydania odpowiednich zarządzeń dla zapewnienia bezpieczeństwa mieszkańcom.

Dancing

We czwartek 31 bm. staraniem Komp. Motorowej Z. S. odbędzie się w ROYALU dancing, uroczony beneficjum pp. Wyględowskich i p. B. Grzybowski.

Restauracja „ROYAL”

ul. Horodniczańska 20 Tel. 380

Występy fenomenalnego zespołu WYGLĘDOWSKICH na czele świetnej orkiestra jazz'owa pod kier. Berezowskiego i Aronsona. W czasie smacznych obiadów przygrywa od 14—16. Dancing od godz. 20.30 przy produkcjach artystycznych. Ceny niskie. Kuchnia pod fachowym kierownictwem.

W niedzielę i święta five o'clocki o godz. 19-tej.

**PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ
dla wkładów oszczędnościowych
znajdziesz
w KOMUNALNEJ KASIE OSZCZĘDNOŚCI
Powiatu Grodzieńskiego**

Dźwiękowiec **Apollo** Wstęp od 40 gr.
Demiańska 26

Tylko dziś wspaniały podwójny program!

Pikantna treść! Przepiękne balety w wykonaniu zespołu 100 girls z kabaretu Folies Bergerel! Cudowne piosenki!

Maurice Chevalier <FOLIES BERGÈRE>

Nadzwyczaj pogodny o oryginalnych pomysłach film pt.

Sobowtór Królewski

Nadprogram: Aktualja i przepiękny kolorowy dodatek.

Śmiertelny wypadek przy pracy we młynie

We młynie Wieliczki Michała i Konięka Michała w os. Zabłocie, gm. Mesty onegdaj miał miejsce nieszczęśliwy wypadek, który zakończył się śmiercią jednego z robotników. Robotnik Maciuk Dymitry, lat 49 ze wsi Bojary, gm. Mo-

sty przy zakładaniu pasa na wał transmisyjny został nagle porwany śrubą wału za ubranie i uderzony całym ciężarem ciała o filar betonowy. Robotnik poniósł śmierć na miejscu.

Dochodzenie prowadzi Póstrunek P.P. w Mostach.

Wizyta tajemniczych osobników

Wczorajszej nocy dwaj nieznanymi osobnikami weszli do mieszkania Bolesława Wasilewskiego, miesz. wsi Łoziniec, pow. sokólskiego. Drzwi otworzyła żo-

na Wasilewskiego, sądząc, iż wpuszcza męża, którego w tym czasie w domu nie było. Osobnicy ci przeszukali całe mieszkanie i nic nie zabierając, odeszli.

Posiedzenie Wydz. Powiat.

W dniu 30 bm. o godz. 10-ej odbędzie się posiedzenie Wydziału Powiatowego w Grodnie. Przewodniczyć będzie Starosta p. Józef Drożański.

Zwłoki noworodka

W ogrodzie położonym przy ul. Wysokiej 2, zamieszkały tamże Kunicki Abram znalazł nagie zwłoki noworodka płci żeńskiej.

Policja zabezpieczyła zwłoki do dyspozycji władz sądowych.

Okręg P.O.W. przeniesiony do Białegostoku

Jak się dowiadujemy Okręg P. O. W. z dotychczasową siedzibą w Grodnie w tych dniach został przeniesiony do Białegostoku. Na czele okręgu stanął vicewojewoda p. Zgrzebnik.

„Makkabi” na skreśleniu

Białostocki O. Z. S. wystąpił do Polskiego Zw. Bokserskiego z wnioskiem o skreślenie z listy członków Z. T. G. S. „Makabi” w Grodnie. Wniosek ten jest wynikiem absolutnej bezczynności i dużych zaległości finansowych klubu wobec Związku.

Prawdopodobnie także wniosek zamierza wystosować B. Okr. Zw. Gier Sportowych.

Oświadczenie

Nawiązując do wzmianki o znieważeniu słowne przeze mnie dozorca rzeźni E. Niecieckiego oświadczam, że uczyniłem to następstwem silnego wzburzenia na wiadomość o dotkliwym pobiciu przez dozorcę Niecieckiego syna mojego Edwarda, który liczy lat 11.

W-g świadectwa lekarskiego, sporządzonego przez p. dr. Wolańskiego, na ciele mego syna stwierdzono wskutek pobicia since, obrzęknięcie, a nawet krwawe rany po zdrapaniu skóry. Z poważaniem

(—) Jan Matłowski.

Okradzione mieszkanie

Z mieszkania Kulakowskiego Antoniego przy ul. Dziemianowskiej 5 nieznanymi sprawca skradł 1 obrączkę złotą, 1 krzyż złoty, monety 1 rb. ros. i 50 gr., ponadto tytoń, ogólnej wartości 34 zł. 80 gr.

Szkolne fartuchy, kurtki, sweterki, gimnastyczne spodenki.

Najnowsze higieniczne kołnierzyki wojskowe.

Kołdry watowane i na puchu.

SKARPETKI I POŃCZOCHY w dużym wyborze poleca f-ma

HERKULES

Dominikańska 31

RESTAURACJA EUROPA

od 1 listopada 1935 r.

Wielki program familijny występy znanego

Baletu UŚMIECH

po powrocie za granicę gdzie występowali w miastach stołecznych.

Dancing towarzyski

Orkiestra powiększona Ceny kryzysowe

MIĘSO I WĘDLINY

pierwszej jakości poleca

HENRYK LIK

w nowoottwartym sklepie przy ul. BRYGIDZKIEJ 12

Kino Dźwiękowe Brygidzka 2 **„LUX”** Początek seansów 12, 2, 4, 6, 8 i 10
D Z I S Wstęp od 25 gr.

Potęźny dramat życiowy

Najnowszej produkcji FOXA. Tragedja trojga rozbitków życiowych wyrzuconych poza nawias społeczeństwa p. t.

„Prawo do szczęścia” („WYKOLEJEŃCY”)

W nadprogramie: aktualja oraz dodatek FOXA.

Dźwiękowe-Kino **Polonia**
Pocztowa 4

Wstęp 40 gr.

D Z I S

Najczulszy kochanek, największy zbrodniarz, tyran, despot, zwyrodnialec, morderca, mimo wszystko niewolnik miłości

CZERWONY SUŁTAN

(Abdul Hamid)

Akcja rozgrywa się na tle legendarnego, historycznego miasta, pałaców — YLDIZ KIOSK—czerwonej rezydencji sultanów tureckich w Konstantynopolu.

Bunt ciemnego ludu! Rewolucja młodoturków! Czar i przepych wschodu!

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 25 gr.

D Z I S

Wielki podwójny program!

Jarżmo Miłości Demon Złota

Niebywałe okazjal

Nadprogram:

Najnowsze aktualności.